BIBLIOTHEQUE DE LA GUERRE

ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA

24 Mars 1960 — Price-Prix: 1/3, frs. 75, $ 0.20

B.D.I.C

ZWYCIĘŻYMY

SYRENA

ROK XX

PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 12/925 (622) CZWARTEK 24 marca 1960

NASZ OBOWIĄZEK W 20. ROCZNICĘ KATYNIA

WOBEC ofiar zbrodni katyńskiej, od której popełnienia mija na wiosnę tego roku lat dwadzieścia, mamy na emigracji szczególne obowiązki, ponieważ w kraju pod komunistycznym reżymem prawdy o niej mówić nie wolno i w rezultacie jest ona pomijana milczeniem. Każdy w Polsce wie bowiem, że sprawcami tej masowej kaźni byli oprawcy sowieccy, podczas gdy według obowiązującej wersji moskiewskiej obciąża się także tym mordem zbrodniarzy hitlerowskich.

Reżymowe władze unikają jednak okazji do zbytniego zagłębiania się w dzieje tego ludobójczego mordu bezbronnych jeńców polskich, bo musiałoby to doprowadzić do ujawnienia kompromitujących Sowiety szczegółów. Na skutek tego o czczeniu pamięci ofiar Katynia w kraju nie czytamy, chociaż słusznie przypomina się i uroczyście święci męczeństwo naszych rodaków w Oświęcimiu czy innych niemieckich obozach śmierci. O Katyniu jednakże, podobnie jak o łagrach sowieckich, obowiązuje narzucona społeczeństwu i ściśle przestrzegana cisza.

Milczenie o Katyniu musi być tym bardziej starannie obserwowane pod komunistyczną władzą, że masowy ten mord jest otwartym przez norymberski akt oskarżenia zbrodniarzy wowojennych zagadnieniem sprawiedliwości międzynarodowej. Otwartym, ale nie rozstrzygniętym. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni zostali bowiem o Katyń oskarżeni po wojnie, ale nie zostali za tę zbrodnię skazani; figuruje ona w oskarżeniu, ale nie wymienia jej wyrok. Jak stwierdził to w swoich pamiętnikach W. S. Churchill, „zostało postanowione przez zwycięskie rządy, że należy w tym wypadku uniknąć decyzji i zbrodnia katyńska nie została nigdy (w Norymberdze —przyp. cyt.) szczegółowo zbadana. Rząd sowiecki nie skorzystał z okazji oczyszczenia siebie z tego strasznego i szeroko uznanego oskarżenia przeciw sobie'."

Od procesu norymberskiego minęło lat kilkanaście i ze strony sowieckiej oprócz napaści na żądających sądu nad mordercami z Katynia żadnych nowych oświadczeń w tej sprawie świat się nie doczekał. W niektórych kołach zachodnich spodziewano się, że po śmierci Stalina Kreml zdecyduje się na obciążenie tą zbrodnią osobiście nieboszczyka, ale nadzieja ta rozwiała się wraz z wielu innymi.

Milczeniu o Katyniu w kraju towarzyszyło w ciągu kilku lat powojennych całkowite zapomnienie tej zbrodni w świecie zachodnim, który wolał przechodzić do porządku nad zasadami sprawiedliwości, byle nie narażać swojej „pokojowej koegzystencji" z sowieckim totalizmem. Wbrew tym nastrojom i w poczuciu ciążących na nas obowiązków podjęliśmy sprawę Katynia, jako polska emigracja niepodległościowa, a w szczególności najbliżsi kiedyś towarzysze wymordowanych, byli więźniowie sowieccy z gen. Andersem na czele.

Po wydaniu w 1948 r. książki „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów"' z przedmową gen. Andersa, w roku 195 jako w dziesiątą rocznicę kaźni naszych rodaków Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych rozpoczęło w Londynie szeroko zakrojoną akcję społeczną, żądającą sądu i kary na katyńskich morderców. W wydanej wówczas odezwie wysunięto to żądanie wobec OZN i wszystkich rządów świata cywilizowanego i zakończono ją następującymi słowami: „Oskarżamy Rząd Związku Sowieckich Socjalistycznych Republik o popełnienie wiosną roku 1940 na bezbronnych polskich jeńcach mordu katyńskiego czyli zbrodni przeciwko ludzkości, na masową skalę o charakterze ludobójstwa."

Równocześnie szczegółowa dokumentacja nasza poparła to skarżenie, stwierdzając zarazem — wbrew zgodnej w tym wypadku, fałszywej tezie zarówno Berlina jak i Moskwy — że w grobach Katynia leżą jedynie jeńcy obozu Kozielska w ilości powyżej czterech tysięcy ofiar, podczas gdy miejsca kaźni obozów Ostaszkowa i Starobielska nie są dotąd znane, na skutek czego Katyń stał się symbolem całości masowego mordu.

AKCJA nasza, zainicjowana w Londynie na wiosnę roku 1950, nie pozostała bez poważnego, międzynarodowego echa. W rok później Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych powołała na jesieni roku 1951 Specjalną Komisję dla Zbadania Masowego Mordu w Lesie Katyńskim, która w ciągu r. 1952 przeprowadziła szczegółowe śledztwo międzynarodowe i wydała drukiem obszerny raport, zawierający na dwu tysiącach z górą stron wszechstronną dokumentację sprawy Katynia i zakończony również oskarżeniem o zbrodnię Związku Sowieckiego.

Amerykańska Komisja Katyńska wniosła też w wyniku swoich prac na plenum Izby Reprezentantów Kongresu zalecenia następującej treści:

1. aby Prezydent Stanów Zjednoczonych przekazał zeznania, materiał dowodowy i wyniki badań Komisji delegatom Stanów Zjedn. w Narodach Zjednoczonych;
2. aby ponadto Prezydent Stanów Zj. polecił delegatom Stanów Zj. przedstawić sprawę Katynia Ogólnemu Zgromadzeniu Narodów Zjedn.;
3. aby poczyniono odpowiednie kroki w Ogólnym Zgromadzeniu, celem wniesienia przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości przeciw Związkowi Socjalistycznych Republik o popełnienie zbrodni katyńskiej, która była pogwałceniem praw, uznanych przez cywilizowane narody;
4. aby Prezydent Stanów Zj. polecił delegacji Stanów Zj. dążyć do powołania międzynarodowej komisji dla zbadania innych masowych mordów i zbrodni przeciw ludzkości.

Chociaż osiem lat już mija od sformułowania powyższych, oczywiście słusznych zaleceń, jak wiemy, nic nie zostało we wskazanym kierunku zrobione. Skoro jednak akcja emigracji przed dziesięciu laty zdołała poruszyć opinię międzynarodową i postawić sprawę Katynia przed światem, w tym roku, kiedy drugie dziesięciolecie od popełnienia zbrodni upływa, obowiązek ponownego przypomnienia jej znowu przed nami staje. Musimy więc ponowić nasze żądania sądu i kary na sowieckich sprawców i musimy zwłaszcza odwołać się do opinii amerykańskiej, aby przypomniała swojemu rządowi zalecenia Komisji Kongresu z roku 1952, które są oczywistymi postulatami powszechnie uznanej sprawiedliwości.. *(s)*

Staraniem Koła Stowarzyszenia Lotników Polskich w Nottingham oraz Komitetu Organizacyjnego odbyła się w Domu Lotnika Polskiego uroczystość poświęcenia nowowybudowanej sali, o czym pisaliśmy obszernie w „Orle Białym — Syrena" z dnia 10 grudnia br. Na zdjęciu gen. W. Anders przecina wstęgę dokonując tym samym symbolicznego otwarcia sali. Z lewej ks. dziekan Jan Przybysz. Z prawej Z. Zakrzewski — przewodniczący Komitetu Budowy Sali i redaktor „Skrzydeł" — W. R. Wybraniec.

STANISŁAW PACZYŃSKI

DONIOSŁY AKT POLITYCZNY POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

Paryż, 19 marca

Polskie społeczeństwo niepodległościowe we Francji wspaniale zdało egzamin polityczny, mocno zadokumentowało, że w walce o prawo naszego narodu do wolności i niepodległości można nań liczyć. Zdała również egzamin organizacja tego społeczeństwa: 485 ogniw organizacyjnych, podpisanych pod jednobrzmiącymi listami do gen. de Gaulle'a i domagającymi się postawienia sprawy polskiej na porządku obrad konferencji „na szczycie" i innych spotkań międzynarodowych — to dowód wielkiej sprawności organizacyjnej. Tym bardziej, że kampania podpisów odbywała się bez żadnych apelów ze strony organizatorów, bez żadnej propagandy prasowej. Działała wyłącznie organizacja. I poczucie narodowej solidarności.

To poczucie narodowej solidarności oraz świadomość konieczności podkreślenia własnej postawy politycznej wobec zapowiedzianej wizyty we Francji oprawcy narodów ujarzmionych — przekreśliły wszelkie wewnętrzne nieporozumienia, scementowały szeregi niepodległościowe, nakazały im wspólne działanie. Jakże wstydzić się muszą ci, na szczęście bardzo nieliczni, którzy pod wpływem ciągle jeszcze pokutującej w niektórych kołach ambicji osobistej, zawiści lub po prostu tchórzostwa — wstrzymali się od podpisania listów względnie nawet odesłali je nawet bez podpisania. Nie wymieniamy ani tych kół, ani tych ludzi. Nie chcemy bowiem teraz ich upokarzać, nie chcemy wskazywać na nich palcem, choć niewątpliwie stali się w tym wypadku nieświadomymi wspólnikami reżymu i jego agentów we Francji, którzy chwytali się wszelkich środków. by akcja niepodległościowego społeczeństwa spaliła na panewce.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że reżymowa „ambasada" w Paryżu należy do najbardziej ruchliwych placówek, wysuniętych w kierunku zachodnim przez „brygadę szturmową obozu socjalistycznego", czyli Polskę „ludową". Zawsze bardzo czynna, potroiła ona swe wysiłki przed przyjazdem Chruszczowa, dążyła do generalnej rozprawy z polską emigracją polityczną. Działała przy tym równocześnie na dwóch odcinkach.

Z jednej strony — robiła wszystko, by przekonać Francuzów, że we Francji nie ma polskiej emigracji politycznej; że ogół polskiego wychodźstwa w tym kraju — to emigracja zarobkowa, która już dawno uznała polski rząd „ludowy"; że tylko „reakcja różnej maści" nie chce się z tym stanem rzeczy pogodzić, że wciąż jeszcze bruździ i podnosi krzyk. Stąd wniosek prosty: [illegible] „[illegible]ystów", którzy stanowią istotną przeszkodę w jeszcze lepszym ułożeniu współpracy polsko-francuskiej — należałoby jak najprędzej unieszkodliwić.

Z drugiej strony — ta „ambasada" zorganizowała na niewidzianą dotąd skalę akcję wśród polskiego wychodźstwa robotniczego, akcję zmierzającą do złamania wszelkiego oporu. Misternie przygotowana zawczasu gęsta sieć wszelkiego rodzaju agentów okazała się sprawnym instrumentem. Na dany znak we wszystkich polskich ośrodkach na prowincji — w Paryżu także — zjawili się nagle „urzędnicy konsularni", „dziennikarze", specjalni wysłannicy Czerwonego Krzyża, przebywający we Francji „studenci" z Kraju i cała masa dotychczas dobrze zakonspirowanych „działaczy społecznych". Szczególnie czynni byli reżymowi nauczyciele; rozpowszechniali oni wyssaną z palca wiadomość, że wizyta Chruszczowa oznacza... likwidację we Francji niezależne-

(Dokończenie na stronie 4-tej)

MASAKRA W SHARPEVILLE

Wicher zmian — tak go nazwał premier W. Brytanii Macmillan, przemawiając w parlamencie południowo-afrykańskim — nie wymija żadnego zakątka Afryki. Zmiany wyrażają się w gwałtownym przebudzeniu nacjonalizmu wieloplemiennej masy jej czarnych mieszkańców. Jest to nacjonalizm niesforny, porywczy, źle zorganizowany — według pojęć narodów budujących od wieków swój byt w oparciu o ład społeczny i gospodarczy i o trwałe zdobycze cywilizacji. Jest to nacjonalizm niedojrzały do tworzenia silnych organizmów państwowych. Dziś, gdy słowo niepodległość staje się rzeczywistością nawet w okolicach najbardziej zacofanych, poszarpanych prymitywnymi podziałami przynależności plemiennej i wierzeniami animistycznymi, świat wolny zrozumiał jednak, że jego obowiązkiem jest dopomóc młodym państwom afrykańskim w najcięższym okresie ich istnienia, nawet gdy jedyną za pomoc tę nagrodę będzie niewdzięczność i krzykliwa, pozbawiona logiki, lecz przecież uczuciowo uzasadniona nienawiść do niedawnych panów czy zarządców.

Afryce bowiem nie będzie danym „gotować się we własnym sosie" po ustaniu rządów kolonialnych, tak jak było danym Południowej Ameryce. Postara się o to przede wszystkim imperializm sowiecki, a także prozelityzm muzułmański kierowany z Kairu. Jest on przejawem gwałtownego odrodzenia ambicji świata arabskiego, nie daje jednak żadnych dowodów na to, iż ma na względzie dobro Afryki.

Jak ma wyglądać w tym nowym położeniu współżycie ludności czarnej i białych, którzy nie bez racji twierdzą, że ich obecność dała Afryce ten szczebel postępu i kultury, na którym się obecnie znajduje? Problem jest trudny, lecz wszędzie poszukuje się wyjścia. Wyjątkiem w tym względzie jest Południowa Afryka, nie tylko dlatego, że

(Dokończenie na str. 8)

PRZEPROSZENIE ZA BŁĄD

„Na skutek trudnego odbioru telefonicznego w sprawozdaniu naszym z manifestacji paryskiej w dniu 13 marca br. zakradł się błąd: prezesem Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Niepodległościowych we Francji, powołanego w związku z przyjazdem Chruszczowa — jest dr. Stanisław Paczyński, nie zaś — jak mylnie zostało wydrukowane — ks. Rektor Kwaśny".

fraszki

PECHOWIEC

Moja sytuacja jest strasznie pechowa
W związku z tym przyjazdem Nikity Chruszczowa.
Już jak nie Korsyka, no to inna wyspa,
Gdzieby się człowiek i wygrzał i wyspał,
A po obiedzie mógłby protestować.
Ale nie, to nie dla mnie! Ja mam się meldować!
Rano, wieczór, w południe! Trzeźwy, ogolony!
I żeby choć na policji! Ale nie! U żony!

OKIENNICE

„... na dwa tygodnie szczelnie zamykamy okiennice. Nie chcemy bowiem widzieć sowieckiego gościa Francji..." (z artykułu w „Orle Białym—Syrenie".

„Niedźwiedź w mieście! — wołał gołąb — nie iść na ulicę!
Siedzieć w domu! Nakryć głowę! Zamknąć okiennice!"
Na to struś: „Ja nie powiem, że to myśl szczęśliwa.
Sam wciąż to robię i piór mi z ogona ubywa".

GRYPA CHRUSZCZOWA

Jak życie czasem płatać figle umie!
Pierwszy raz grypa przeszkodziła Dżumie.

St. Kotwicz

FP 2156

3000 POLSKICH PLACÓWEK GOSPODARCZYCH W W. BRYTANII

Nakładem Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w W. Brytanii ukazała się na rynku mała w formacie a bogata w treść 200-stronicowa książeczka pt.: *Polski Informator Przemysłowo-handlowy*. Czerwona broszurka mówi o tym, *w jaki sposób Polacy urządzili się w W. Brytanii*, ściślej — w jaki sposób *przemienili symboliczne pałasze z ostatniej wojny na lady kupieckie, warsztaty rzemieślnicze, biura, przedsiębiorstwa handlowe, czy nawet fabryki*. Pod tym względem książeczka ma wartość niemal dokumentu. Polacy potrafili stać się handlowcami, przemysłowcami — często bez żadnego przygotowania fachowego. Decydował o tym w dużej mierze zwyczajny przypadek. Do starego zawodu nie można było wrócić, bo trudno zostać w Angli sędzią czy adwokatem, zawodowym oficerem czy nawet dziennikarzem, a przecież trzeba było żyć, trzeba było pomagać rodzinom w Kraju, trzeba było jakoś się urządzić, by nie być od nikogo zależnym. Być panem na własnym „śmietnisku", byle tylko nie zależeć —czasem od Anglika, czasem od własnego rodkaa. Mieć skromny, ale własny warsztat pracy —to było niewątpliwie marzeniem wielu Polaków, choć tylko nielicznym udało się to marzenie zrealizować. Ten moment natury psychologicznej był istotnym bodźcem w urządzaniu sobie nowego życia na wyspie brytyjskiej.

I oto po niemal 20 latach pobytu w tym kraju, gdzie handel — inaczej niż w Polsce — nie jest zawodem, którego należy się wstydzić, lecz zawodem niezmiernie szanowanym, bo świadczącym o inicjatywie, samodzielności i zdolności zarabiania na chleb własnym przemysłem, w tym kraju, w którym w 1942 r. (jak czytamy w przedmowie) były właściwie tylko dwa warsztaty polskie: jeden napraw maszyn stolarskich a drugi — fabryka wieszadeł do garderoby, w roku 1960 notuje się *2.500 polskich przedsiębiorstw handlowych*. A można śmiało zakładać, że mamy w Anglii około 3.000 polskich placówek gospodarczych.

Ten „szturm" Polaków na angielski rynek handlowy jest jednym z niewątpliwych osiągnięć, które trzeba zapisać na plus naszym rodakom. Jak słusznie czytamy w Przedmowie do „Informatora", dowodzi to, że *„polscy przedsiębiorcy mają inicjatywę, zaczynając swoje warsztaty czasami z bardzo nikłym kapitałem i umieją sobie wywalczyć rynki zbytu na obcym terenie i przy silnej konkrenucji tubylców."*

Jak już wspomniano, *„Informator"* zawiera 200 stron, a na tych 200 małych stroniczkach mamy *2.500 polskich placówek handlowych, reprezentujących ok. 260 branż i zawodów:* od agencji matrymonialnych i reklamowych do hodowli pieczarek, pralni, restauracji i wolnych zawodów.

Niektóre zawody cieszą się specjalną popularnością (podaję najpierw nazwę zawodu czy rodzaj przedsiębiorstwa, przy czym pierwsza z cyfr mówi, iż placówka znajduje się w Londynie, cyfra w nawiasach, iż placówka znajduje się na tzw. prowincji, czyli poza Londynem):

apteki 28(3), przedsiębiorstwa biżuteryjne 17, kluby brydżowe 4, przedsiębiorstwa budowlane 35(5), wypiek chleba 5(5), wyroby cukiernicze 9(2), laboratoria dentystyczno-techniczne 6. Uderza wielka liczba drukarń: 18 w Londynie i 3 poza Londynem. Bogaty jest dział eksportowo-importowy i hurtowy, wymagający i dużego kapitału, i doświadczenia, i wielkiej znajomości angielskich zwyczajów rynkowych i przepisów. W samym Londynie mamy *ok. 115 firm eksportujących i importujących* zarówno dywany jak i artykuły żywnościowe. Należy podkreślić, że w tej właśnie dziedzinie są *najszersze kontakty handlowe z Polską*, która na ogół chętnie korzysta z pośrednictwa hurtowników polskich. Trudno oczywiście powiedzieć, w jak wielkich cyfrach zamykają się obroty. Że idą w setki tysięcy funtów — nie ulega wątpliwości.

Jak się okazuje, dużo Polaków pracuje w *filatelistyce* — 8 w Londynie a 3 na „prowincji". Popularnym działem to także *fotografika*: 17 zakładów fotograficznych istnieje w Londynie a 8 poza Londynem. *Fryzjernie damskie* 9(7), *męskie* 10(9), *hotele i pensjonaty* 21 (aż 48 poza Londynem), instalacje elektryczne 24(3), gazowe 10, wodne 26(2), introligatornie 6, sklepy i warsztaty jubilerskie 24(19), kluby 10(34), krawcy męscy pracujący „na obstalunek" 23(19), damskie pracownie krawieckie 30(6), księgarnie 11(2), wytwórnie lalek 8, wyroby masarskie 5(9), maszyny i ekwipunek elektryczny 17(2), zakłady mechaniczne 13(10).

Trzy farmy specjalizują się w *dostawie miodu* a jedna w *dostawie mleka* — oczywiście wszystkie są poza Londynem. Na „prowincji" znajduje się także jedna *„wytwórnia nagrobków"*. Kupnem i sprzedażą nieruchomości zajmuje się 12(5) firm i pewnie za ich właśnie pośrednictwem wielu Polaków kupowało domy. Trzy przedsiębiorstwa w Londynie handlują nadal odznaczeniami wojskowymi (obroty są tu z pewnością minimalne). Jedna z gałęzi handlowych szczególnie rozbudowanych w W. Brytanii to *przedsiębiorstwa wysyłek paczek*. W samym Londynie jest ich „tylko" 45 plus 18 na „prowincji". Zawód *„pieczarkarzy"* reprezentuje w Londynie tylko jedna firma, natomiast na „prowincji" mamy aż 14. Niespodziewanie dużą popularnością cieszy się dział radiowo-telewizyjny 19(18). *Uderzającą jest liczba restauracji i kawiarń.* Są one naturalnym i popularnym miejscem spotkań towarzyskich i przyjacielskich Polaków, unikających na ogół restauracji angielskich, w których nigdy zresztą nie pije się tak swobodnie i wesoło jak wśród swoich. Londyn prowadzi tu zdecydowanie liczbą 43 restauracji i „snack-barów", natomiast „prowincja" posiada „tylko" 26, co chyba nie jest cyfrą zbyt ścisłą. O intensywności polskiego życia kulturalnego świadczy cyfra 16(2) firm wydawniczych.

●

Na zakończenie jeszcze dwie pozycje: w *zawodzie zegarmistrzowskim* mamy 28 firm w Londynie i aż 36 na „prowincji"". I wreszcie *ogromny dział żywnościowy*, będący potęgą sama w sobie. Właściciele tych firm liczą tu przede wszystkim na klientelę polską i kontynentalną, mniej na angielską. W tych sklepikach Polak może się łatwo rozmówić po polsku i, jak to się mówi — pogadać, potargować, wybrać-przebrać od pietruszki i kiszonej kapusty z Polski po nasze wspaniałe wędliny, których nigdy nie zastąpi angielski „sosydż". Mamy tu przenajrozmaitsze nazwy z daleka wskazujące, iż jest przed nami polski sklep żywnościowy z kontynentalną „wyżerką". Dla przykładu kilka nazw: Adams Delicatessen, Aleks Meat, Manna Delicatessen, Patria, Planopol, Stanley's Delicatessen, Stefan Delicatessen. Tatra Delicatessen, White Eagle Stores, Anka, Nasz Sklep, Polonia, Polski Sklep Spożywczy (najładniej i najprościej), Scorpion Delikatessen, Slavia Stores, Wanda Continental Grocers —by tylko tyle wymienić. W tej branży żywnościowej oczywistą *potęgą są hurtownie* — 16 w Londynie i 13 poza Londynem, zaopatrujące przede wszystkim polskie sklepy — ale i angielskie także — w żywność kontynentalną (głównie polską i niemiecką), o którą zapytuje się coraz więcej Anglików.

Autorem, i to pracowitym autorem, „Informatora" jest *p. Stan. Konieczko* (pomagała *p. Barbara Zakrzewssa)*, który zna jak mało kto polski rynek handlowy w W. Brytanii. Należy mu się uznanie za tę benedyktyńską pracę, choć trzeba stwierdzić, że „Informator" zyskałby na przejrzystości, gdyby niektóre działy były i pełniejsze i lepiej rozplanowane. *Związkowi Kupców i Przemysłowców Polskich* należą się słowa uznania za wydanie tego niewątpliwie ciekawego informatora, będącego interesującym źródłem wiadomości o życiu Polaków w Wielkiej Brytanii. (p. h.)

Borys Pasternak

DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA"

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Ile — Paris IV. — Metro: Sully Morland.

Tel. DAN. 51-09.

Korzystne PRZELICZENIE oraz wydatna POMOC dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

TRICELIN — doskonały materiał plisowany na spódnice z gwarancją nie rozchodzący się po praniu.

Kolory: granatowy, czarny, niebieski, jasno zielony, brązowy, wiśniowy, biały i popielaty.
Kupon na spódnicę (3 yardy) ze wszystkimi dodatkami 37/6

TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie

Kolory: biały, różowy i niebieski
6 yardów podwójnej szerokości 34/-
24 yardy podwójnej szerokości 106/-
Cena w kraju około 200 zł. za yard — Cło około 17 zł. od yarda

SWETERKI „DUKE" — polo — i „V-neck", 3/4 rękawy

Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O. S.)
4 sztuki 36/-
6 sztuk 50/-
24 sztuki ... ... 175/- ... 208/-

TAZAB

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY

Tazab House, 22 Roland Gdns. London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

Polskie życie kulturalne

NAGRODY DLA AKTORÓW

Na wstępie należy przypomnieć, iż w ub. roku nagrodę *Komitetu Obywatelskiego Pomocy Uchodźcom w W. Brytanii* otrzymał znany reżyser *dr. L. Kielanowski*, za całokształt działalności na polu teatralnym. W tym roku nagrody otrzymało dwoje aktorów młodszego i średniego pokolenia. Stało się to znowu dzięki mecenatowi, jaki nad emigracyjnym teatrem roztacza Komitet Obywatelski.

Komisja konkursowa pod przewodnictwem *Z. Nowakowskiego* w składzie *pp. L. Kielanowski, S. Kössowska, T. Lisiewicz, K. Poznański, St. Szydłowski, I. Wieniewski, W. Wohnout* nagrodę w sumie £100. — podzieliła między *Krystynę Dygat-Kiersnowską i Wojciecha Wojteckiego*. Mimo poważnych kontrkandytatur w osobach pp. *I. Korybrzezińskiej, J. Domańskiej, R. Pawłowskiej, T. Lisiewicz oraz A. Butschera, S. Bielskiego, W. Krajewskiego i S. Szpiganowicza*, dokonany wybór ma duże uzasadnienie. Laureatka pochodzi z rodziny o poważnych tradycjach teatralnych i będąc wychowanką Akademii Sztuki Dramatycznej w Londynie ma za sobą wiele czołowych ról komediowych i dramatycznych na polskiej scenie emigracyjnej. Laureat należy do świetnie zapowiadających się talentów przed samą wojną na scenach stołecznych, po wojnie spełnia te zapowiedzi jako jeden z najwybitniejszych aktorów dramatycznych poza krajem.

Jeśli idzie o działalność wydawniczą z zakresu literatury, prowadzoną pod patronatem *Związku Pisarzy Polskich*, to stwierdzić wypada, iż nie tak dawno ukazał się tom z serii *„...Żywych"* poświęcony *Z. Krasińskiemu*, a oto w pełnym toku są prace nad następnym tomem poświęconym *Cyprianowi Norwidowi*. Z warsztatu pracy redaktora tych tomów, *dr. W. Guenthera*, przeniknęły do wiadomości publicznej materiały ujawnione na odczycie jego pt. *„Klaczko i Norwid — spór o sztukę polską"*, wygłoszonym w Polskiej YMCA. Prelegent, który wykładał na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, zainteresowaniami swymi od dawna obejmuje epokę, w której żył i tworzył C. Norwid. Na jej tle dr. Guenther przedstawił dwa przeciwstawne sobie głosy o sztuce z przed stu laty. *Juliana Klaczki* — zwolennika pozytywistycznej teorii, której głównym rzecznikiem był głośny wówczas Hipolit Taine, głoszącego, że sztuka wypływa z warunków geograficznych, materialnych składników życia i środowiska oraz *Norwida* — poety intuicjonisty. Klaczko w swych publikacjach utrzymywał, iż wobec tego, że w krajobrazie polskim niebo przeważa nad ziemią, nie ma wśród Polaków uzdolnień malarskich i rzeźbiarskich, lecz tylko literackie. A że to co na południu jest naturą, im dalej na północ staje się kulturą (czyli towarem sztucznym), więc nie tylko ucieczka w sztukę jest szkodliwa, bo ma rozkładowy wpływ na obyczaje, ale i ...niemożliwy jest jej rozwój w Polsce. Z protestem przeciwko takim poglądom wystąpił Norwid w broszurce pt. „Sztuka polska dla Polaków", dając odprawę Klaczce, choć bez wspominania o nim z imienia. W dość zawiły sposób przedstawione przez Norwida poglądy prelegent przez zestawienie z innymi źródłami zainterpretował jako uznanie naśladowania życia za najniższy stopień spojrzenia na sztukę, czyli prostactwo. Dopiero drogą pracy i obróbki dochodzi się do właściwej prostoty, będącej najwyższym szczeblem sztuki, ponad którą znajduje się już tylko religia. Sztuka narodowa potrzebuje dla swego rozwoju ziemi i czasu, a wówczas prowadzi od rzemiosła do sztuki na miarę Szopena, i w ogóle do wyzwolenia ducha ludzkiego. Artysta kształtuje bowiem wyobraźnię, jak polityk swe dzieło społeczne.

Abstrakcyjnemu ujęciu sztuki przez Klaczkę, jako tylko jednego ze zjawisk życia, Norwid przeciwstawił sztukę, jako twór samoistny, jako samo życie. Pomimo wszystkich zarzutów natury formalnej wysuwanych przeciwko wypowiedziom Norwida, które prelegent szczegółowo przedstawił, intuicyjne jego poglądy i przewidywania potwierdziła rzeczywistość i dziś znajdują one poparcie w odczuciach wnuków jego pokolenia. Natomiast poglądy Taine'a czy Klaczki dziś zupełnie przebrzmiały i stanowią tylko pewną ciekawostkę historyczną.

W dyskusji wywody prelegenta poparł *M. Bohusz-Szyszko*. Odczyt ten był szczególnie aktualny, z uwagi na bujnie rozwijające się życie artystyczne w zakresie sztuk plastycznych.

P. S. Do bardzo pieczołowicie (poza tym) ogłoszonej w poprzednim numerze „O. B. " recenzji z emigracyjnego wydania *„Słownika Wyrazów Obcych" M. Arcta* wkradły się 3 „opustki", które pozbawiły sensu odpowiednie zdania. (Miejsca opuszczone podajemy tłustym drukiem):

W połowie 2-giej szpalty: „wówczas powstaje zagadnienie, czy nie należy *naprzemian* używać słowa zagadnienie i problem".

W połowie 3-ej szpalty: „wydają co roku tomy dodatkowe, *a co kilka laty nowe wydania. Słowniki zwykle są bardziej wytrzymałe* na bieg czasu".

W końcu ostatniej szpalty: „I oto ciekawy wypadek zacieśniania widnokręgu, perspektywy *kulturalnej z 25 stuleci* do zaledwie 50 lat."

●

NAGRODY LITERACKIE

Jury Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w składzie: Wiesław Wohnout — przewodniczący oraz Jan Bielatowicz, Ferdynand Goetel, Juliusz Sakowski, Tymon Terlecki, Ignacy Wieniewski i Stefania Zahorska — członkowie, odbyło w dniu 11 marca 1960 r. posiedzenie i przyznało następujące nagrody literackie za rok ubiegły:

1. **Nagrodę Związku Pisarzy** w wysokości £50, ufundowaną przez „Ognisko Polskie" w Londynie, za całokształt pracy pisarskiej **Marianowi Kukielowi.**

Z ramienia fundatora nagrody uczestniczył w jury p. Krystyn Ostrowski.

2. **Nagrodę im. Herminii Naglerowej** w wysokości £50 za twórczość pisarską na emigracji **Marii Danilewiczowej.**

3. **Nagrodę za twórczość eseistyczną i krytyczną** w wysokości £30, ufundowaną przez p. Tadeusza Zabłockiego, **Stanisławowi Vincenzowi.**

4. **Nagrodę za twórczość w dziedzinie felietonu literackiego** w wysokości £30, ufundowaną również przez p. Tadeusza Zabłockiego, **Karolowi Zbyszewskiemu.**

W jury nagród wymienionych w punkcie 3 i 4 uczestniczył p. T. Zabłocki.

5. **Nagrodę AK** w wysokości 100 dol., ufundowaną przez Koło AK w Detroit, za pracę których tematem jest walka podziemna w Kraju w latach wojny — **Kazimierzowi Irankowi-Osmeckiemu.**

6. **Nagrodę młodych im. Stanisława Strońskiego,** ufundowaną przez Stowarzyszenie Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii w wysokości £25 — **Bogdanowi Czaykowskiemu.**

W jury nagrody młodych uczestniczył z ramienia fundatora kpt. Stopa.

Podając wyniki obrad jury do wiadomości publicznej Zarząd Związku Pisarzy raz jeszcze wyraża serdeczne podziękowanie fundatorom nagród.

Londyn, 12 marca 1960.

●

DZIENNIKARZ POLSKI U PREZYDENTÓW PAKISTANU I LIBANU

Celem poinformowania opinii Zachodu o swoich osiągnięciach obecny rząd Pakistanu, który doszedł do władzy po bezkrwawym zamachu stanu w październiku 1958 przez ówczesnego Wodza Naczelnego, generała Khana, zaprosił na konferencję 3 dziennikarzy brytyjskich, reprezentujących najpoważniejsze pisma, jak **„The Times", „The Observer"** i **„The Scotsman"**: ponadto, został zaproszony **ad personam**, znany dziennikarz polski p. E. Hinterhoff, pisujący również do prasy brytyjskiej i różnych periodyków na kontynencie.

P. Hinterhoff, w drodze do Pakistanu, zatrzymał się na kilka dni w Rzymie aby skorzystać z zaproszenia Admirała Browna, Dowódcy Południowego Skrzydła NATO, z siedzibą w Neapolu, aby odwiedzić amerykańską VI Flotę.

Podczas pobytu w Pakistanie, p. Hinterhoff,latając samolotami, miał możność zwiedzić prawie cały kraj: odbył on również szereg rozmów z ministrami i osobistościami ze świata politycznego, a pod koniec pobytu, został przyjęty na audiencji przez Prezydenta, marszałka Ayuba.

W drodze powrotnej, zatrzymał się, na zaproszenie rządu Libanu, w Bejrucie, gdzie miał również możność przestudiowania na miejscu różnych problemów kraju, omawiając je z członkami rządu. Był również przyjęty przez Prezydenta Libanu, generała Chebaba.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

B.D.I.C

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

AKCJA POMOCY CHORYM W POLSCE

POZDROWIENIA I BŁAGANIA Z OJCZYZNY

Tak można by, Drodzy Czytelnicy, streścić każdy list, jaki otrzymuje redaktor tego działu naszej gazety. W każdej bowiem korepondencji, jaka przychodzi z Polski do kierownictwa akcji pomocy chorym, zawiera się z zasady, obok skargi na los i prośby o ratunek, ciepłe słowo pod adresem tych, którzy nie żałują grosza, wyrywając z rąk śmierci nieznanych im cierpiących Braci.

Taka też jest treść listu, którym zaczynamy dzisiejszą kronikę. List ten pochodzi z Lublina.

„Mąż mój, pisze jego autorka, choruje od 10 lat na gruźlicę płuc. Miał on do tej pory trzy krwotoki. Ostatnio przebywał przez trzy tygodnie w szpitalu. Ma on jamę wielkości kurzego jajka. Prątkuje, co jest niesłychanie niebezpieczne dla naszych dzieci. Do tej pory próbowaliśmy go leczyć przy pomocy stu gramów streptomycyny i tabletek PAS'u. Obecnie przepisano mu kurację Reazidem oraz cykloseryną. Ponieważ tych środków u nas się nie fabrykuje, ich kupno na czarnym rynku jest połączone z bardzo wielkim wydatkiem. Mamy czworo dzieci — z których najmłodsze, Leszek, liczy sobie 2 latka, a najstarszy — —Rysiu — 12-cie. Średni, Andrzejek, przystępuje w tym roku do pierwszej Komunii świętej. Mąż nie pracuje, więc podjęłam się roboty w owocarni. Dostaję 900 złotych miesięcznie. Jesteśmy jeszcze młodzi. Ja mam 32 lata, a mój drogi chory — 36. Chciałabym, aby wyzdrowiał i mógł jeszcze nacieszyć się naszym szczęśliwym ogniskiem rodzinnym. Wiem, że nie ma mowy o spłaceniu długu wdzięczności. Będziemy się więc modlili codziennie do Boga we wszystkich Waszych intencjach. Jeżeli nasze prośby Bogu nie będą takie miłe, to Niebo spojrzy napewno z radością na paciorki dzieci. Do tego zapewnienia dołączamy najserdeczniejsze pozdrowienia z dalekiej ojczyzny".

H. K.

A oto drugi list, podobny. I niemniej pilny:

„O Waszym dobrym sercu dowiedziałem się niedawno od pewnej znajomej. Proszę o lekarstwo dla mojej żony, która cierpi od dwóch lat. Jeżeli nie będziecie mogli uwzględnić naszej prośby — będę wdzięczny za zwrot załączonej recepty. Bo i ten papierek ma tu nieraz wartość".

Z. — Krooroszyn

Naszą akcję wsparli w ostatnim czasie poważnie dwaj wielcy jej przyjaciele: kapelani Oddziałów Wartowniczych, księża Franciszek Filip i Ignacy Siwiec. Pierwszy przesłał nam po tegorocznej kolendzie połowę zebranych wśród swoich parafian ofiar, w wysokości 317,88 nowych franków. Drugi — 47 dolarów. Ponadto otrzymaliśmy ofiary: z 4013 LSCo—Ruelle — 49,02 nfr; z 4086 LSCo —La Rochelle—119,43 nfr; z Oddziału w Ingrandes — 42,62 nfr.; z 4088 LSCo Bussac — 100 nfr.; z 6953 Ls. Ln. Det. — Poitiers — 36 nfr.; z 4096 Ls. Plat. — Poitiers — 43 nfr.; z 4085 LSCo — Fontenet — 135 nfr.

Odnotowując te nowe gesty ludzkiej szlachetności, jesteśmy pewni, że Pan Bóg nagrodzi stokrotnie dobrym, miłościwym sercom, bijącym pod żołnierskim mundurem.

WALNE ZEBRANIE REZERWISTÓW W PARYŻU

W niedzielę 6 marca br. odbyło się doroczne **Walne Zebranie Koła Związku Rez. i b. Wojskowych** w Paryżu. Zebraniu przewodniczył **kol. Sawa**, prezes Okręgu Federacji; asesorami byli **kol. Szczepankowski i kol. Cywiński**; sekretarzował **kol. Skorupski.**

Sprawozdania w imieniu ustępujących władz złożyli: prezes, sekretarz, skarbnik i gospodarz. Ze sprawozdań tych wynika, że Zarząd wywiązał się doskonale ze swoich obowiązków. Z uznaniem podkreślili to zebrani członkowie Koła oraz Komisja Rewizyjna, która postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium. Wniosek został uchwalony przez aklamację.

Na rok 1960 zostały wybrane władze Koła w następującym składzie: **Stanisław Lach** [5, av. du Chanvre, Sevran, S. et. O.] — prezes; **Józef Baranowski i Antoni Borsa** — wiceprezesi; **Antoni Skorupski** [240 Chem. Montgeroult, Osny S. et. O.] — sekr. generalny; **Karol Felba** — zastępca; **Michał Myszkowski** — skarbnik: **Tadeusz Biedroń** — zastępca; **Karo Felba** — chorąży; **M. Myszkowski** — zastępca; **Józef Mazurek** — gospodarz; **Stanisław Mikus** — zastępca. Komisja Rewizyjna: **Franciszek Zych** — przewodniczący; **Wojciech Góra i Józef Rembelski** — członkowie. Sąd Koleżeński: **dr. Cywiński** — przewodniczący; **Antoni Cwikliński i Józef Waszak** — członkowie.

Zebrania miesięczne Koła odbywać się będą, jak zwykle, w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 15-tej w sali Związku Robotników i Rzemieślników, 32, rue Basfroi [Paryż XI], metro Voltaire.

Wszelką korespondencję prosimy kierować na ręce prezesa lub sekretarza Koła.

AUSTRALIA

Gen. Kleeberg o emigracji polskiej w Australii

Gen. J. Kleeberg, który przybył do Londynu na czasowy pobyt, wygłosił w Szkole Nauk Politycznych i Społecznych (przy Bolton Gns) interesujący odczyt o współczesnym uchodzstwie polskim w Australii, gdzie stale zamieszkuje jako jeden z czołowych przedstawicieli tegoż uchodzstwa. Odczyt podzielony był na dwie części, z których pierwsza zawierała ogólne informacje o geografii, historii i politycznej sytuacji kontynentu australijskiego, zagrożonego komunistycznym imperializmem chińskim, a druga dotyczyła emigracji polskiej, która — jak stwierdził prelegent — zaczęła się po 1830 r. i jest w ten sposób starsza od emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych. Głównym jej pomnikiem jest nazwa najwyższego szczytu Australii, góra Kościuszki, ochrzczona tak przez Strzeleckiego. Do 1947 r. stanowiła ona zaledwie około 6 tysięczną i w dużym stopniu wynarodowioną, rozrzuconą w kilku punktach grupę.

Do tej pierwszej fali uchodźców polskich, doszła po drugiej wojnie światowej 65 tysięczna masa, przeważnie „dipisów" naszych z Niemiec oraz grupa żołnierzy Brygady Karpackiej, którzy osiedlili się w Tasmanii. Po 1956 roku przyszła jeszcze jedna fala polska w ilości dwu i pół tysiąca, co daje łączną cyfrę aktualną Polaków w Australii: 90 tysięcy. Po początkowych trudnościach i pracy z reguły fizycznej niezależnie od kwalifikacji, większość uchodźców polskich posiada obecnie dobre warunki materialne i szybko się dorabia. Strona kulturalna ich życia pozostawia natomiast jeszcze wiele do życzenia, podobnie jak całego społeczeństwa tego kontynentu. Szczególną bolączką jest brak Polek, znacznie mniej licznych od mężczyzn naszej narodowości. Podział zawodowy emigracji polskiej w Australii przedstawia się następująco: 61% pracuje w przemyśle i rzemiośle, 10,8 — w zawodach inteligenckich, 8,2 — w transporcie, 3,9 — w innych usługach, 3 — w rolnictwie oraz 1 procent — w górnictwie. Mały odsetek rolników tłumaczy się zupełnym niemal odosobnieniem, na jakie w tej pracy są skazani nasi rodacy na ogromnych, słabo zaludnionych obszarach Australii.

Po odczycie **gen. Kleeberg odpowiadał** na pytania, po czym **min. dr. J. Starzewski** jako przewodniczący podziękował serdecznie prelegentowi. (s)

BELGIA

"Ośrodek wakacyjny" dla młodzieży

Jak wynika z otrzymanych danych, na walnych zebraniach Kół SPK, powołano następujące nowe władze.

Koło Liege: Czarkowski J. — prezes, Włodarczyk K. — sekretarz, Własowski M. — skarbnik, Komisja Rewizyjna: Tarnowski A. — przewodniczący, Halska W. i Szczuka St. — członkowie.

Koło Hauthalen: Mydlarz H. — prezes, Otto J. — wiceprezes, Omasta E. — sekretarz, Stec T. — skarbnik. Komisja rewizyjna: Istoszczak — przewodniczący, Galiński, Skański i Kuros — członkowie. Sąd Koleżeński: Kuczyński — przewodniczący, Cykon, Strzemiecki i Jabłoński — członkowie. Chorąży: Jabłoński i Teodorowicz.

Koło Charleroi: Goppold J. — prezes, Dziechciarz J. — wiceprezes, Mazurkiewicz A. sekretarz, Nowak W. — skarbnik. Komisja rewizyjna: Malkiewicz A. — przewodniczący, Paluch J., Kuzak J. — członkowie.

Doroczne Walne Zebranie Oddziału SPK Belgia, odbyte w Brukseli, poprzedziła msza św. odprawiona przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. K. Kubsza. Zebranie otworzył p. Drozdowski Wł. witając gości i przybyłych delegatów Kół. Po wysłuchaniu życzeń przedstawicieli organizacji, odczytaniu nadesłanych listów i depesz od osób i Oddziałów SPK, wybrano prezydium w składzie: p. Drobnik J. — przewodniczący, Zajdenbajtel — zastępca, Własowski — sekretarz. Wyczerpujące sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył p. Drozdowski Wł. z sekretariatu p. Lebelt St., a z pracy skarbnika p. Tomaszewski J. O akcji kulturalno-oświatowej mówił p. Czarkowski J.

Po sprawozdaniach Komisji Rewizyjnej i rzeczowej dyskusji, wybrano nowy zarząd w składzie: Drozdowski Wł. — prezes, Pomorska J. — sekretarz, Kułaczkowski Wł. — skarbnik, Dehnel Wł. i Czarkowski J. — wiceprezesi, Omasta L. i Tomaszewski J. — członkowie. Komisja Rewizyjna: Szenajch A. — przewodniczący, Bieńczycki St., Drobnik J., Goppold J., Merło St. — członkowie. Sąd Koleżeński: Zajdenbajtel S. — przewodniczący, Lebelt St., Własowski M., Kaczmarek J., Szlachta Fr. i Otto J. — członkowie.

We wnioskach uchwalono: 1) Powiększenie ilości delegatów na Walne Zebrania Oddziału. 2) W związku z 25 rocznicą śmierci Marszałka Piłsudskiego, odprawienie mszy św. i urządzenie akademii żałobnej wspólnie z miejscowymi organizacjami niepodległościowymi. 3) W 20-tą rocznicę pomordowanych w Katyniu żołnierzy polskich, odprawienie mszy św. 4) Z okazji „Millenium", na wniosek p. Lebelta St., Zarząd Oddziału ma zainicjować zebranie prezesów organizacji niepodległościowych, celem wyłonienia wspólnego Komitetu obchodu, którego celem będzie: zebranie funduszów na wybudowanie trwałego pomnika w Belgii w postaci już rozpoczętej akcji przez Macierz Szkolną Wolnych Polaków w Belgii, stworzenia własnego „Ośrodka Wakacyjnego" dla dziatwy szkolnej, młodzieży i starszych.

We wolnych wnioskach zebranie uchwaliło zakupić jedną cegiełkę w wysokości 1000 fr. na Ośrodek Wakacyjny Macierzy.

Staraniem Zarządu Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii odbył się w dniu 10 marca, w Kole Studentów Zagranicznych w Louvain, odczyt o Zachodnich Ziemiach Polski i granicy na Odrze i Nysie. Głęboko ujęty referat, opary na ścisłych danych historycznych, wygłosił znany historyk p. Jakub Sobieski. Na odczyt przybyło około 100 osób różnych narodowości.

Zaś staraniem „Polskiego Klubu Dyskusyjnego w Brukseli", odbył się w dniu 11 marca w Foyer de l'Europe, ciekawy odczyt o przyszłości Konga.

Odczyt wygłosił **P. E. de la Vallee Poussin**, senator, członek Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej oraz przewodniczący belgijskiego Ruchu Europejskiego.

Przybyłych około 50 osób z zainteresowaniem wysłuchało wypowiedzi z prac „Okrągłego Stołu" i stanowiska władz belgijskich przy budowie Niezależnego Państwa Konga Belgijskiego. W.W.

W. BRYTANIA

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W BRADFORD

W przemysłowym mieście północnej Anglii Bradford słynnym z wyrobów wełnianych, jest spokojna dzielnica, którą coraz częściej nazywa się 'polską'. Leży na styku dwóch starych dzielnic miasta — **Little Horton**, gdzie był pierwszy tzw. „stary" Dom Kombatanta, w którym obecnie mieści się polska szkoła sobotnia dla 400 dzieci i drugiej, położonej nieco wyżej — **Great Horton**, gdzie przy głównej ulicy znajduje się obecnie Dom Kombatanta. Na wielu ulicach w tym rejonie jest po kilka lub kilkanaście domów, stanowiących własność Polaków. Gdzie się nie ruszyć, wszędzie się słyszy język polski.

Obecnie dzielnica ta staje się jeszcze bardziej polską. Niedaleko stacji autobusów bowiem, a na drodze do Domu Kombatanta pozostał polski kościół katolicki, który tutejsza parafia przejęła w wieloletnią dzierżawę na bardzo wygodnych warunkach. Nie jest to kościół zbyt wielki, ma bowiem zaledwie 400 miejsc, z czego tylko niespełna 300 siedzących, ale na potrzeby parafii polskiej znakomicie wystarczy, tymbardziej, że obecnie będą codziennie polskie nabożeństwa, a w niedzielę odbywać się będą trzy msze święte, z czego dwie rano i jedna wieczorem.

Estetyczny z wyglądu, kamienny kościółek stoi przy zbiegu dwóch małych ulic **Edmund Street i Lansdowne Place.** Jego wnętrze cechuje ujmująca prostota dekoracji, jasnych ścian i ciemnego, belkowego stropu. Zarówno w oświetleniu słonecznego dnia, jak wieczorem przy mocnych lampach elektrycznych robi głębokie wrażenie.

W głównym ołtarzu stanęła statua Matki Bożej z Dzieciątkiem, rzeźbiona w drzewie pod wezwaniem „Matka Boska od Wykupu Niewolników", bezimienny dar angielskiej katoliczki. W drugim ołtarzu jest przywieziony przed dwoma laty z kraju obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, głównej patronki kościoła polskiego w Bradford, a po Wielkanocy z boku głównego ołtarza dojdzie jeszcze obraz drugiego patrona św. Kazimierza, którego pięćsetletnia rocznica wypada właśnie w tym roku. Na jednej z bocznych ścian znajduje się obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, a wokół kościoła rozmieszczono stacje Drogi Krzyżowej, malowane w Rzymie przez Władysława Rodzińskiego.

Podniosła uroczystość poświęcenia kościoła odbyła się w sobotę dnia 5 marca o godz. 6 wieczorem gromadząc przed kościołem rzeszę dwóch tysięcy wiernych. Konsekracji w asyście duchowieństwa angielskiego i polskiego dokonał **ordynariusz diecezji Leeds ks. biskup dr. Jerzy Patryk Dwyer.** On także na zakończenie uroczystości wygłosił do polskich katolików okolicznościowe kazanie i odczytał nadesłany z Watykanu telegram Ojca Świętego Jana XXIII.

Pierwszą mszę św. na intencję ofiarodawców na świątynię polską w Bradford i ich rodzin odprawił **rektor Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii ks. prałat Władysław Staniszewski,** wygłaszając od ołtarza podniosłe kazanie i odczytując listy pasterskie z błogosławieństwem od **Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i opiekuna emigracji ks. arcybiskupa Józefa Gawliny.**

W liście **J. E. arcybiskupa Józefa Gawliny** znalazło się specjalne zdanie, skierowane do b. żołnierzy: „Szczególne słowo podzięki i pozdrowienia należy się moim ukochanym byłym żołnierzom, ich rodzinom i dzieciom. Jestem, Drodzy Bracia, z Was dumny, że wysoko nosicie sztandary Wiary i Ojczyzny".

Zapalenia wiecznej lampki w ołtarzu dokonał obecny na uroczystości poświęcenia **ks. infułat Bronisław Michalski,** który celebrował uroczystą sumę w niedzielę.

Na poświęceniu obecni byli delegaci okolicznych parafii polskich, przedstawiciele organizacji polskich i instytucji kościelnych. Gen. Władysława Andersa i władze Stowarzyszenia Polskich Kombatantów reprezentował **prezes Stefan Soboniewski.**

Na uroczystość przybył **Lord Mayor Bradford, Coun. E. England** przybywając wraz z małżonką i uczestnicząc w całym nabożeństwie, a następnie godziny wieczorne spędził na bankiecie wydanym z okazji poświęcenia Kościoła w Domu Kombatanta, gdzie parokrotnie podkreślił z uznaniem zachowanie się i osiągnięcia Polaków w Bradford.

Gościem honorowym bankietu był **J. E. ks. biskup Leeds dr. J. P. Dwyer,** a uczestniczyli w nim wszyscy księża angielscy i polscy biorący udział w uroczystości, Lord Mayor Bradford z małżonką, prezes Stefan Soboniewski, grupa gości angielskich i goście przybyli z Londynu i Manchester oraz prezydium Komitetu Poświęcenia.

Gospodarzami bankietu byli **p. Janina Wysocka i p. Stanisław Borowy.**

Wszystkimi przygotowaniami uroczystości zajmował się **Honorowy Komitet Poświęcenia** pod przewodnictwem **prez. SPK i Zjednoczenia Polskiego w Bradford mjr. Marcina Czechowicza,** a ogólnie w przygotowaniu uroczystości wzięło udział ponad sto osób.

Szczególny ogrom pracy w przygotowanie uroczystości i jej sprawne przeprowadzenie włożył **proboszcz parafii ks. mgr. Ernest Chowaniec,** który nawet najdrobniejszych szczegółów doglądał osobiście. Wielką pomocą służył mu w tym **ks. Michał Lewandowski** drugi duszpasterz parafii.

Funkcje porządkowe podczas uroczystości pełnili na zewnątrz kościoła **b. żołnierze 1 Dyw. Pancernej i Zw. Rzem. i Robotników,** a wewnątrz **9. Krąg Starszoharcerski.** T. P.

POLSKI CHÓR W TELEWIZJI

Edynburg. — Ponad 120 zespołów artystycznych amatorskich z Edynburga zgłosiło się do prób eliminacyjnych, mających na celu wyłonienie zespołów najlepszych i nadających się do występów w telewizji. Wśród tych zespołów znalazł się i Polski Chór **„Echo"** z Edynburga. Po pierwszej próbie odpadło około 90 zespołów, z tej pierwszej próby **„Echo" wyszedł z obroną reką.** Druga próba eliminacyjna odbyła się w poniedziałek, 14 marca, po której **chór polski wraz z czterema zespołami szkockimi został zakwalifikowany do występu w telewizji.**

Występ ten odbędzie się w **Manchester 21 kwietnia.** Chór wyjeżdża z Edynburga do Manchester specjalnym autobusem w pełnym składzie, z dyrygentem **p. Stanisławem Gorzkowskim** na czele. Jest to **olbrzymi sukces polskiego zespołu artystycznego,** który dzięki swym wysokim walorom wybił się na czoło zespołów artystycznych stolicy Szkocji. (Sn)

W ramach Roku Chopinowskiego odbył się w sali koncertowej Instytutu Francuskiego czwarty z kolei recital fortepianowy dnia 23 lutego, utalentowanej pianistki szkockiej z Glasgowa, **Miss Margaret Ewans.** Publiczność jak zwykle dopisała, wypełniając salę do ostatniego miejsca.

O dwa dni wcześniej, w niedzielę 21 lutego, odbyła się skromna ale podniosła uroczystość złożenia wieńca na tablicy domu (10, Warriston Crescent), w którym Chopin mieszkał w 1848 roku podczas swego pobytu w Edynburgu. W sto lat później, bo w 1948 roku, tablicę tę ufundowało społeczeństwo polskie w Edynburgu.

Wygłoszone zostały przemówienia. Pierwszy zabrał głos przedstawiciel kolonii francuskiej w Edynburgu, konsul francuski **p. Charles Rennert,** W imieniu społeczności polskiej przemawiał **p. T. Ziarski,** w imieniu społeczeństwa szkockiego — **kapitan David-Scott Moncrieff.**

Tegoż dnia wieczorem w Domu Inwalidy odbył się koncert z udziałem pp.: **Henryka Hausmana** — fortepian, **Marczykowskiego** — skrzypce i **B. Gorskiego** (śpiew).

Komitet Obchodu Roku Chopinowskiego w Edynburgu powołał Komitet Honorowy, w skład którego weszli: **ks. prał. dr L. Bombas, gen. Stanisław Maczek, dr Br. Sliżyński, płk. Scott, Jean Dikcson i Mr. Christopher Grier,** znany muzykolog i krytyk muzyczny **„Scotsmen'a".** Dalszy ciąg zaplanowanych uroczystości chopinowskich odbędzie się w maju. (Sn)

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem doktora praw
S. OLŚNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy — Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

WYSTAWA
NOWOCZESNYCH OBRAZÓW Z FINLANDII
do 3 kwietnia
Galeria Grabowskiego
84, Sloane Avenue, S.W.3.
Otwarta codziennie od godz. 10 — 6
W niedzielę godz. 2 — 5 pp.
Wstęp wolny

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczon. emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, RUE DE MAUBEUGE, 34, PARIS 9-e.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Doniosły akt polityczny

(Dokończenie ze str. 1)

go polskiego nauczycielstwa.

Ogólna taktyka przyjęta przez reżym zmierzała do zastraszenia; specyficzna atmosfera, panująca we Francji przed wizytą Chruszczowa, wywożenia działaczy politycznych i społecznych do miejsc odosobnienia — ułatwiały stosowanie tej taktyki. Toteż trzeba przyznać, że tu i ówdzie okazała się ona skuteczna. Gdy na pewnym zebraniu kombatantów dyskutowano sprawę podpisania listu do Prezydenta Republiki Francuskiej, jeden z obecnych oświadczył: „Ja nie mogę podpisać. Wybieram się w tym roku na parę tygodni do Kraju. Ładnie będę wyglądał, jeśli de Gaulle pokaże list z moim podpisem Chruszczowowi..." Brzmi to wprost niewiarogodnie.

Ale, powtarzam, takich wypadków było mniej niż palców na jednej ręce. Podpisali natomiast wszyscy odpowiedzialni kierownicy niepodległościowych organizacji i ich kół terenowych. Trudno tu kogoś specjalnie wyróżniać. Lecz podkreślić należy sprawność organizacyjną związków kombatanckich i Związku Harcerstwa Polskiego oraz wielką liczbę listów nadesłanych przez lokalne komórki organizacji katolickich, które odpowiedziały na apel polskich księży i przeszły do porządku dziennego nad brakiem decyzji swej centrali organizacyjnej.

Toteż gdy delegacja polska wręczyła w dniu 14 marca w Pałacu Elizejskim gruby tom listów, podpisanych praktycznie przez wszystkie organizacje, mogła śmiało oświadczyć, że sprawy polskiej broni nie jakaś „reakcja", jak to wmawia reżymowa „ambasada", nie jakaś znikoma garstka „faszystów", lecz całe polskie społeczeństwo we Francji.

Oto dlaczego od lat wołamy, że walka o Polskę nie powinna należeć wyłącznie do tak zw. elity emigracyjnej; że całe społeczeństwo emigracyjne winno mieć możność działania politycznego; że nie wolno od niego wymagać tylko ofiarności, a pozbawiać prawa głosu w najistotniejszych sprawach. I oto dlaczego akt 14 marca należy uważać za najdonioślejszy, akt polityczny polskiego uchodźstwa politycznego we Francji od czasu ostatniej wojny.

Nie koniec na tym. Właśnie przed przyjazdem Chruszczowa do Francji polskie społeczeństwo przypomniało Francuzom, że największa zbrodnia sowiecka ostatniej wojny — zbrodnia katyńska — wciąż jeszcze pozostaje nie ukarana. Przypomniało z godnością, ale dostatecznie wymownie. Tym się tłumaczy fakt, że na nabożeństwie za pomordowanych w Katyniu był przedstawiciel przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego, gen. Marquant, oraz przedstawiciele trzech francuskich ministerstw. Tym też należy tłumaczyć kilkadziesiąt listów, otrzymanych przez Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Niepodległościowych od francuskich posłów i senatorów, listów zawierających wyrazy sympatii, współczucia i solidarności z postawą Polaków. Tym wreszcie trzeba tłumaczyć liczne artykuły, zwłaszcza w prowincjonalnej prasie francuskiej, poświęcone zbrodni katyńskiej.

Dwudziesta rocznica tej zbrodni we Francji nie przeszła bez echa. A wizyta Chruszczowa we Francji — prawdziwie zjednoczyła polskie społeczeństwo i poderwała je do dalszej walki z sowieckim imperializmem.

Stanisław Paczyński

ZOFIA PRZEWŁOCKA

UPADEK IMPERIUM OTTOMAŃSKIEGO

Niedawno wydane dwie książki: *The Siege of Plevna*, pióra *Ruperta Fourneaux* [1]), oraz *The Sultan* (autor: *Joan Haslip)* [2]), mogłyby właściwie stanowić jedną całość — tak dalece uzupełniają się nawzajem.

Obie traktują o sprawach tureckich z ostatniej ćwierci ub. wieku. Rupert Fourneaux ogranicza się do wojny rosyjsko-tureckiej z r. 1877, w szczególności do oblężenia Plewny przez Rosjan. — Joan Haslip zaś kreśli niezmiernie wyrazistą sylwetkę ówczesnego sułtana Abdul Hamida na tle polityki wielkich mocarstw i związanych z nią problemów całego „Kotła Bałkańskiego".

•

Tak zwana „wielka polityka" ukazuje się nam na tle tych książek w całej swej obrzydliwej i przewrotnej okazałości. Wielkie ideowe hasła były wówczas (jak i są teraz) tylko dymną zasłoną dla celów wyłącznie utylitarnych. I tak, ta sama Rosja, która wtedy, jak i kilkadziesiąt lat później po rewolucji nie wahała się (i obecnie się nie waha) ujarzmiać i zmiatać z powierzchni ziemi całych milionowych narodów, ogłosiła w r. 1877 „świętą wojnę" krzyża z półksiężycem w celu uwolnienia narodów chrześcijańskich na Bałkanach spod tureckiego jarzma. Bezpośrednim pretekstem marszu na Turcję były bestialskie rzezie tureckie ludów bałkańskich. Oczywiście nie miało znaczenia to, że chrześcijanie nie pozostawali w tyle w tym względzie. Rozpoczęła się więc wojna niesłychanie krwawa i okrutna: rzeka Marica jakoby zmieniła koryto gdy Kozacy potopili w niej tysiące tureckich dzieci. Jedynym rzeczywistym motywem rosyjskiego ataku był jednak imperializm rosyjski, dążący za wszelką cenę do zdobycia Konstantynopola i Dardaneli, i do wyrzucenia z Europy „chorego człowieka", tj. Turcji.

Gdyby nie bohaterska obrona małej załogi tureckiej w Plewnie pod dowództwem Osmana Paszy, byliby Rosjanie cel swój osiągnęli i postawili inne mocarstwa przed „fait accompli".

143 dni oblężenia prawie nie ufortyfikowanego, małego miasta dały Anglii czas do zrozumienia, że ich droga do Indii jest zagrożona: krążowniki angielskie wpłynęły do Bosforu. Rosjanie do Konstantynopola nie weszli i właściwie nic na tej krwawej wojnie nie zyskali.

Wobec takich stawek nie dziw, że obrona Plewny była w tym pamiętnym roku 1877 na wszystkich ustach. Była to tym większa sensacja, że po raz pierwszy w dziejach czytelnik mógł sledzić przebieg wypadków z relacji naocznych świadków — korespondentów wojennych, którzy znajdowali się w obu obozach. The Times, The Daily Telegraph, The Daily News mieli swoich korespondentów i w Plewnie i w obozie rosyjskim.

Świadectwa tych naocznych świadków są niezmiernie ciekawe, obejmują one bowiem nie tylko bitwy, ataki i obronę, ale i całokształt tej strasznej wojny, stosunki pozafrontowe itp.

Na tle tej wojny uwypukla się postać ówczesnego młodego sułtana Abdul Hamida, o którego skomplikowanej osobowości trudno jest sobie wyrobić zdanie. Joan Haslip oświetla go w swojej biografii ze wszech stron. Nawet najbliższe otoczenie Abdul Hamida nie znało dobrze swego władcy. Poddani raz czcili go jak boga, to znów przezywali go „Przeklętym".

Ten niekochany syn sułtana Abdul Medjida i czerkieskiej tancerki wyrósł w haremie w ciągłej (słusznej zresztą) obawie o własne życie, bez żadnej nadziei na przyszłość. Toteż gdy po uznaniu za wariata brata swego, sułtana Murada, Abdul Hamid został z kolei sułtanem, owe trwożne dzieciństwo niezmiernie zaważyło na całym jego panowaniu. Ponad zwykłą miarę inteligentny i wykształcony, nad wyraz skryty i podejrzliwy, stawia sobie Abdul Hamid za główny cel umocnienie swej władzy absolutnej. Genialnie stosuje zasadę „divine et impera", podżegając ustawicznie wszystkich przeciwko wszystkim, subsydiując nawet elementy rewolucyjne w samej Turcji, popierając ustawicznie porachunki Turków z Ormianami. Zwleka przez 25 lat z wprowadzeniem w życie nadanej konstytucji, pozbywa się zdolnych wezyrów bez skrupułów. W rezultacie jego system doprowadza do rewolucji Młodo-Turków, która go detronizuje w r. 1910.

Niemniej jednak te właśnie machiavelistyczne instynkty uczyniły z Abdul Hamida pierwszorzędnego dyplomatę, który potrafił lawirować między Rosją, Austrią, Anglią i Francją, genialnie intrygując między nimi i tym sposobem szachując ich zaborcze instykty. Mimo, że strach przed tymi mocarstwami wpędził go w ramiona niemieckie, to jednak nie dał się Niemcom wystrychnąć na dudka.

•

Rząd Młodo-Turków, który go złożył z tronu, nie potrafił tego dokazać. W rezultacie Turcja straciła w ciągu trzech lat prawie wszystkie swoje europejskie posiadłości, uwikłała się w alians z Niemcami i znalazła się w r. 1914 w obozie niemieckim, wpędzona w wojnę, której nie chciała i nie potrzebowała. Kto wie czy gdyby Abdul Hamid był na tronie pozostał historia Turcji (i wielka wojna) nie byłyby się inaczej potoczyły.

Na tle tych wydarzeń Joan Haslip maluje fascynujący portret Abdul Hamida, człowieka o stu obliczach, bezwzględnego i okrutnego satrapy wschodniego, który w ciągu jednej chwili potrafił się zmieniać w uroczego i kulturalnego człowieka Zachodu, osobistego przyjaciela kilku ambasadorów brytyjskich.

Joan Haslip przyznaje, w końcu tej wspaniałej biografii, że Abdul Hamid pozostanie prawdopodobnie na zawsze zagadką — symbolem tego tajemniczego Wschodu, którego Europejczycy odgadnąć nie są w stanie.

1(The Siege of Plewna, by Rupert Furneaux, 1958, Anthony Blond Ltd., 39, Beauchamp Place, London,S.W.3.

2) The Sultan — The Life of Abdul Hamid, by Joan Haslip, 1958, Cassel & Co. Ltd., 35, Red Lion Sq., London, W.C.1.

PROTEST PRZECIW DEPORTACJI

Poruszeni do głębi nakazami „przymusowego oddalenia" zastosowanymi również do niektórych członków naszej organizacji — poczuwamy się do obowiązku zwrócenia uwagi władz kompetentnych na położenie tych „oddalonych". Należąc do ofiar byłych obozów koncentracyjnych nazistowskich, jako uczestnicy Ruchu Oporu w walce o wyzwolenie Francji, odczuwają oni z goryczą to „przymusowe oddalenie" które jest w naszym mniemaniu niezgodne z podstawowymi zasadami „Praw Człowieka".

Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych Obozów Niemieckich we Francji

ANNUARIO PONTIFICIO NA ROK 1960

Tegoroczny „Annuario Pontificio" liczy 126 stron więcej (razem 2046) od zeszłorocznego: przypisać to należy zwiększonej ilości kardynałów i biskupów, oraz dodaniu nowego rozdziału dotyczącego Papieskiej Komisji Przygotowawczej dla Synodu Powszechnego.

Na końcu tomu umieszczono notatki historyczne, objaśniające poszczególne rozdziały; notatki te są zredagowane w językach: włoskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim i francuskim.

Jeżeli chodzi o Polskę, to „Annuario Pontificio" na 1960 nie zawiera zmian w stosunku do zeszłorocznego. Dotyczy to zarówno ziem zabranych na wschodzie, jak i ziem odzyskanych na zachodzie. Zanotowano oczywiście zmiany o charakterze personalnym: najbardziej uderzającą jest, że **ks. Kardynał Wyszyński** posiada jako Prymas i Arcybiskup Gnieźnieński 7 sufraganów (zamiast 3, jak w roku 1959). Są to ks.ks. biskupi: **Andrzej Wronka, biskup tytularny Vatarby, Józef Drzazga, biskup tyt. Sinitando, Jerzy Stroba, biskup tyt. Arado, Wacław Wycisk, biskup tyt. Cesarea di Numidia, Jan Czerniak, biskup tyt. Eudocji, Henryk Grzondziel, biskup tyt. Atribi, i Wincenty Urban, biskup tyt. Abitine.**

Wszyscy oni pełnią funkcje sufraganów na Ziemiach Odzyskanych.

Ambasada R.P. przy Stolicy Ap. jest zapisana jak w roku zeszłym.

W. OPOLSKI

PRZYPOMNIE

W MARCU br. upłynęło 15 lat od haniebnego uprowadzenia przez władze sow. do Moskwy, 16 przedstawicieli legalnego rządu polskiego, którzy przez cały okres wojny, z narażeniem własnego życia, prowadzili z podziemia niebłaganą walkę z najeźdzcą niemieckim. W ślad za porwaniem, władze sowieckie zainscenizowały w Moskwie proces pokazowy, w wyniku którego większość uprowadzonych skazano na kary więzienia od 4 miesięcy do 10 lat.

W okresie ubiegłych 15 lat, zarówno Sowiety jak i reżym w Polsce usiłowali zatrzeć ślady tej zbrodni. Hasła o wiekowej przyjaźni między obu narodami nie zdołały jednak zatrzeć w pamięci społeczeństwa polskiego „dowodów przyjaźni" jakich doznali Polacy od „bratniego narodu radzieckiego" w okresie 1939-1945.

Do serii 15-letnich rocznic jakie na rozkaz Kompartii odbywają się obecnie, a których celem jest raz jeszcze zamiar zatarcia różnych zbrodni, dołączamy dzisiaj rocznicę odmienną: 15 rocznicę porwania wybitnych przedstawicieli polskich partii demokratycznych, członków wojennego parlamentu polskiego, reprezentantów prawowitego rządu polskiego, a między nimi wodza armii podziemnej, która przez 5 lat walczyła przeciw hitlerowskim Hunom.

Zaproszenie na obiad z Żukowem

O wydarzeniach w marcu 1945 r. opowiada w szczegółach Zbigniew Stypułkowski, jeden z uprowadzonych do Moskwy polityków polskich w swojej książce „Invitation to Moscow." Przedstawia wpierw zaproszenie pułkownika sowieckiego Pimonowa, skierowane do wiceministra Jana Jankowskiego, w którym zaproponował Jankowskiemu oraz innym członkom rządu podziemia odbycie konferencji celem omówienia spraw związanych z zabezpieczeniem tyłów armii sowieckiej przesuwającej się poprzez Polskę na Zachód. W liście do Jankowskiego, Pimonow zapewnił pod słowem honoru oficera sowieckiego całkowite bezpieczeństwo wszystkim delegatom polskim biorącym udział w rozmowach.

Jankowski — jak pisze Stypułkowski — początkowo wahał się przyjąć zaproszenie, jednak los tysięcy żołnierzy Armii Krajowej, z których większość w tym czasie znajdowała się na obszarach zajętych już przez Sowiety był mu bliższy, zwłaszcza że pokojowe ułożenie się stosunków między reprezentantami polskiego rządu a armią sowiecką znalazło poparcie rządów alianckich oraz rządu polskiego w Londynie.

W okresie między 17-27 marca 1945 r. Jankowski odbył kilka konferencji z Pimonowem. W wyniku tych rozmów Pimonow oznajmił delegatom polskim, że celem osobistego uzgodnienia szczegółów porozumienia, rząd sowiecki zamierza postawić do dyspozycji delegatów polskich bombowiec, którym mieli polecieć do Londynu. Jednak przed odlotem do Anglii mieli oni spotkać samego marszałka Żukowa, który w tym celu, za pośrednictwem Pimonowa, zaprosił ich na obiad. W obiedzie — Pimonow nalegał — winien wziąć udział generał Okulicki.

W dniu 27 marca Jankowski i Okulicki udali się do komendy głównej armii sowieckiej. Mieli oni wrócić tego samego dnia, a jednocześnie — według zapewnień Pimonowa — władze sowieckie miały zwolnić z więzienia, aresztowanego już wcześniej, sędziwego przedstawiciela narodowej demokracji Zwierzyńskiego. Delegaci jednak nie wrócili.

W dniu następnym zgłosiła się w głównej komendze pozostała grupa 13 delegatów. Przewieziono ich samochodami do Włochów, gdzie przyjęto ich z wielką kurtuazją. Na zapytanie gdzie są Jankowski i Okulicki oświadczono im, że już wcześniej odlecieli, ale że wkrótce cała grupa będzie znowu razem.

Do późnego wieczora sowieccy gospodarze nie wydali gościom polskim obiadu ale za to zaofiarowali im nocleg w samej komendzie. Przydzielono im pokoje, a jednocześnie w każdym pokoju usiadł wojskowy sowiecki, który do następnego rana nie spuszczał delegatów z oka.

W dzień następny ulokowano wszystkich 13 w samolocie wojskowym, który jednak zamiast na zachód skierował się na wschód. Po 9 godzinach lotu wylądowali na zaśnieżonym lotnisku, położonym daleko od Moskwy, skąd już samochodami wojskowymi przewieziono ich do stolicy, a tu wprost do więzienia na Łubiance.

Rozprawa.

W okresie między 29 marca a końcem czerwca poddano delegatów polskich bezustannym torturom psychicznym. Przesłuchanie trwało całymi nocami, niejednokrotnie 15 godzin bez przerwy. Tu w więzieniu dowiedzieli się też, że Jankowski, Okulicki i Zwierzyński zostali przewiezieni do Moskwy w dzień poprzedzający ich własny odlot z Polski.

W dniach 18-21 czerwca zainscenizowano w Moskwie gigantyczny proces pokazowy. Delegatów polskich oskarżono o sabotowanie akcji władz oraz armii sowieckiej. Świadków oskarżenia sprowadzono z więzienia. Rozprawie przewodniczył Ulrych, oskarżał: głośny Rudenko oraz Afanasyew.

W wyniku procesu skazano na karę więzienia: generała Okulickiego na 10 lat, Jankowskiego na 8 lat, Bienia oraz Jasiukiewicza na 5 lat, Bagińskiego na 1 rok, Pużaka na 18 miesięcy, Zwierzyńskiego na 8 miesięcy, Czarnowskiego na 6 miesięcy, Urbańskiego, Mierzwę, Stypułkowskiego oraz Chacińskiego na 4 miesiące. Zwolniono: Kobylańskiego, Michałowskiego oraz tłumacza Stemler-Dąbskiego.

Antoni Pajdak nie zjawił się na rozprawie z powodu choroby. Miał być sądzony osobno. O jego rozprawie i zasądzeniu władze sowieckie nigdy nie ogłosiły komunikatu.

Przebieg rozprawy utrwalił sowiecki komisariat sprawiedliwości w specjalnej książce zatytułowanej „Rozprawa przeciw przywódcom polskich organizacji dywersyjnych" przetłumaczoną później na język angielski i wydaną przez londyńska firmę wydawniczą Hutchinson and Co.

Nota Stanów Zjednoczonych

W kwietniu 1955 r. rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do rządów sowieckiego oraz reżymu warszawskiego noty, w których domagał się wiadomości o losie generała Okulickiego, prezesa Jankowskiego oraz Antoniego Pajdaka. W nocie rząd Stanów Zjednoczonych przypomniał, że skazany na 8 lat więzienia prezes Jankowski winien był opuścić więzienie już w marcu 1953 r., zaś generał Okulicki w marcu 1955 r. Antoni Pajdak, nawet gdyby został zasądzony na 10 lat, winien był opuścić więzienie razem z generałem Okulickim.

Na notę amerykańską rząd sowiecki odpowiedział, że jest to sprawa należąca do kompetencji Polski ludowej, zaś reżym warszawski uważał zapytanie Stanów Zjednoczonych za ingerencję do spraw suwerennego państwa polskiego.

ZESZŁOROCZNE ZBIORY W POLSCE

Przytaczane dotąd przez prasę reżymową niedokładne dane liczbowe o ostatnich zbiorach w Polsce ustaliły przekonanie, że susza w 1959 roku przyczyniła się do znacznego spadku produkcji roślinnej i że rok ten należy zaliczyć do zdecydowanie złych dla rolnictwa polskiego. Powołując się na te niedokładne informacje tygodnik warszawski „Życie Gospodarcze" stwierdza, że „w 1959 roku plony zbóż i rzepaku osiągnęły w Polsce poziom najwyższy po wojnie".

Zbiory 4 zbóż uzyskane w ubiegłym roku w porównaniu z 1958 r. przedstawiają się następująco; w 1958 — 14,8 centnarów z 1 hektara, a w 1959 — 15,7. Poza tym mimo mniejszej powierzchni zasiewów (w 1958 r. — 9, 138,200 ha, w 1959 r. — 8, 966,100 ha,) w roku 1959 zebrano 537,800 ton zboża więcej niż w roku poprzednim. Również zbiory rzepaku i ziemniaków były większe niż w 1958 r. Z innych upraw większy urodzaj aniżeli w 1958 r. uzyskano m. in. w produkcji tytoniu, chmielu, prosa, kukurydzy i nasion konopi. Zbiory sianałąkowego, pomimo niższych plonów z hektara utrzymały się na poziomie 1958 roku.

(FEC)

LICZBA ZATRUDNIONYCH W WARSZAWIE

W Warszawie pracuje obecnie przeszło 650 tysięcy osób, z czego 100 tysięcy dojeżdża spoza miasta. W państwowych i „uspołecznionych" zakładach pracy 59.9% zatrudnionych stanowią mężczyźni, a 40.1% kobiety. Najwięcej osób pracuje w przemyśle i rzemiośle — przeszło 26%, w budownictwie — ponad 15%, w obrocie towarowym — przeszło 10%.

Na terenie Warszawy czynnych jest obecnie 1,600 fabryk różnego rodzaju w tym 420 „dużych zakładów przemysłu kluczowego". W 1959 r. wartość produkcji przemysłowej Warszawy wyniosła 18 miliardów złotych.

(FEC)

B.D.I.C

OMNIENIE SPRAWY SZESNASTU

Co się stało z generałem Okulickim, prezesem Jankowskim oraz Antonim Pajdakiem.

W roku 1956 Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego w Londynie podała do wiadomości, że wicepremier Jan Jankowski zasądzony w Moskwie na 8 lat więzienia, zmarł w więzieniu sowieckim w dniu 13 marca 1953 r.

W dniu 5 lipca 1956 r. Dziennik Polski przyniósł wiadomość o generale Okulickim. Wiadomość pochodziła od Brytyjskiego Czerwonego Krzyża do którego zwrócił się sowiecki Czerwony Krzyż z prośbą o zawiadomienie żony generała, zamieszkującej w Anglii, że mąż jej, generał Okulicki zmarł w więzieniu sowieckim w dniu 26 grudnia 1946 r.

Sprawa Antoniego Pajdaka pozostała nadal niewyjaśniona.

Z podanych wiadomości wynikało, że — dziwnym zbiegiem okoliczności prezes Jankowski zmarł dokładnie na 2 tygodnie przed wypuszczeniem go z więzienia, zaś odnośnie generała Okulickiego rząd sowiecki potrzebował aż 10 lat, by śmierć generała podać do wiadomości jego żony.

Wyjaśnienie stacji „Kraj" dla Polaków zagranicą.

W dniu 31 sierpnia 1956 r. specjalna stacja radiowa „Polonii" ogłosiła w swoim programmie wyjaśnienie co do losu wszystkich 16, skazanych w Moskwie w czerwcu 1945 r. Jak podano, o los skazanych zapytał Stanisław Promień, Polak zamieszkały w Santa Rosa Rio Grande del Sul w Brazylii. Odpowiadamy — mówił komentator radia — na zapytanie w sprawie t. zw. „rozprawy" przeciw 16, oskarżonymi o działanie dywersyjne na tyłach armii sowieckiej w czasie operacji wojennych aliantów przeciw hitlerowskim Niemcom. A oto — co według stacji „Kraj" stało się z nimi:

Kazimierz Bagiński — żyje na Zachodzie, Adam Bień, wrócił do Polski w roku 1948, żyje niedaleko Warszawy i pracuje jako adwokat, Józef Chaciński — wrócił do Polski w r. 1945 i zmarł w roku 1954 w Warszawie, Eugeniusz Czarnowski — wrócił do Polski w r. 1945 i zmarł Warszawie w r. 1952, Jan Jankowski zmarł w marcu 1953 w Sowietach, Stanisław Jasiukiewicz — wrócił do Polski w r. 1945(?) gdzie zmarł po kilku latach, Kazimierz Kobylański, wrócił do Polski w roku 1946 i żyje wraz z rodziną w Warszawie, Stanisław Michałowski — wrócił do Polski w r. 1945 i pracuje w Poznaniu, Stanisław Mierzwa — wrócił do Polski w r. 1945, mieszka w Krakowie i pracuje w Nowej Hucie, generał Leopold Okulicki — zmarł 24 grudnia 1946 w czasie odbywania kary więzienia, Antoni Pajdak — wrócił do Polski w ubiegłym roku (t.j. w 1955 r.) i żyje w Warszawie, Kazimierz Pużak — wrócił do Polski w r. 1945 gdzie został oskarżony o nielegalne działania; zmarł w czasie odbywania kary, Józef Stemler Dąbski — wrócił do Polski w roku 1945 i żyje pod Warszawą, Zbigniew Stypułkowski — żyje zagranicą, Franciszek Urbański — wrócił do Polski w roku 1945 i zmarł w r. 1951, Aleksander Zwierzyński — wrócił do Polski w r. 1945 i żyje pod Łodzią. Z uwagi na wiek — nie pracuje.

Stacja „Kraj" nie wyjaśniła jednak, dlaczego o śmierci prezesa Jankowskiego nie doniesiono w r. 1953, a o śmierci generała Okulickiego już w r. 1946. Nie wyjaśniono również dlaczego Antoni Pajdak przebywał w Sowietach do roku 1955; nie podano również szczegółów zasądzenia Pużaka ani ponownego aresztowania i zasądzenia Mierzwy. Odnosnie Stanisława Jasiukiewicza możemy przyjąć, że podany przez „Kraj" rok jego powrotu do Kraju (1945) mógł polegać na błędzie. Trudno bowiem uwierzyć, by człowiek zasądzony na 5 lat mógł wrócić do Kraju już w r. 1945. Ponadto nie podano kiedy zmarł i gdzie. Podano lakonicznie, że zmarł „w kilka lat po powrocie."

W związku z 15 letnią rocznicą uprowadzenia do Moskwy 16 przywódców polskiego ruchu oporu przeciw Niemcom należy również przypomnieć deportację tysięcy żołnierzy AK, którym rząd w Londynie polecił nawiązać kontakt z najbliższymi jednostkami operacyjnymi armii sowieckiej. I oni, podobnie jak 16 delegatów przyjęci zostali z kurtuazją, zaś po złożeniu broni deportowani do Sowietów. Liczbę ich oblicza się na około 50 tysięcy. I oni — podobnie jak 16 delegatów mieli wkrótce przekonać się o uczuciach przyjaźni braterskiego narodu radzieckiego.

Zbrodnia popełniona w 1945 r. podobnie jak wtedy, tak i dziś woła o pomstę do nieba.

W.O.

NIEZBĘDNY W DOMU, BIURZE I STOWARZYSZENIU

M. ARCTA

SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH

33,000 WYRAZÓW, WYRAŻEŃ I PRZYSŁÓW CUDZOZIEMSKICH
408 STRON TRÓJSZPALTOWYCH NA DOBRYM PAPIERZE
Broszura: 35/- lub $6.00
OPRAWA REKSYNOWA Z TŁOCZONYM NAPISEM NA GRZBIECIE W OCHRONNEJ OBWOLUCIE
42/- lub $6.00
Przesyłka: 1/9 lub 25 c.
B. Świderski, 30 Buer Rd., London S.W.6

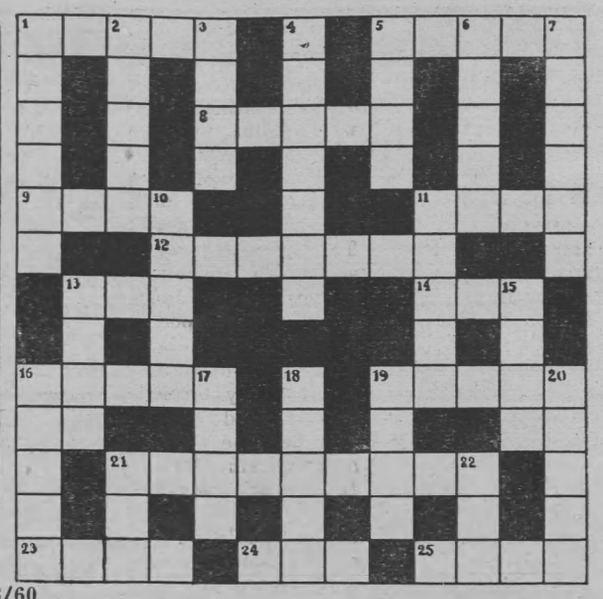

KRZYŻÓWKA Nr 363/60
Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) statek; 5) nakrycie; 8) on i ona; 9) specjalny egzemplarz; 11) miejsce spacerów; 12) starszy asystent; 13) płaz; 14) „błękitnymi wody spada" (Słowacki); 16) wywar; 19) miejscowość na południu Polski; 21) gaduła; 23) rzeka na wschodzie Polski; 24) dowódca w wojsku tureckim; 25) symbol Szkocji.

Pionowe: 1) gdy go nie miała kupiła prosię; 2) uzdrojowisko na południu Polski; 3) miasto lub małe pomieszczenie; 4) płytkość; (wspak) 5) ukrywany przez kobiety; 6) tarcza Zeusa; 7) zamek koło Złoczowa, związany z Sobieskim; 10) wchodzi pod skórę; 11) komedia Arystofanesa; 13) wesele; 15)zjazdy sądowe; 16) matecznik; 17) Barbarossa; 18) knut; 19) rola; 20) chaos; 21) ważny w teorii Mendelejewa; 22) związany w przysłowiu z lasem i pasem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 353/60

Poziome: 2) Brzechacz, 7) Egipt, 8) trzon, 9) tragizm, 12) i 14) Izydor, 15) swada, 16) wosk, 17) Prut, 20) elegia, 22) Pesaro, 23) wigor, 24) Tadeusz Rejtan.

Pionowe: 1) Czerniowce, 3) tapir, (wspak), 4) cyrograf, 5) chrom, 6) Tintoretto, 10) i 11) reszka, 13) lepszy, (wspak), 14) Dorpat, 18) urwis, (wspak), 19) serce, 21) a,i, 22) po.

MIĘDZY PLOTKĄ A ANEGDOTĄ

Peter Simple, felietonista londyńskiego „Daily Telegraph", nie należy do dziennikarzy, którzy by przebierali w słowach, pisząc o sprawach, które leżą im na sercu. Jak każdy satyryk posługuje się kontrastami. Nie wynika z tego rzecz jasna, by światła i cienie układały się zawsze sprawiedliwie i by czytelnik nie znajdywał odpowiedzi na pozornie nieodparte argumenty. Tak się dzieje zwłaszcza, gdy Simple pisze o sprawach Niemiec i Niemców w stosunku do których oznacza się wyjątkową łagodnością serca.

W jednym o ostatnich felietonów Simple parafrazuje powiedzenie Woodrowa Wyatta, który stwierdza, występując przeciwko rasistowskiej polityce Południowej Afryki, że gdyby sytuację odwrócić t. zn gdyby trzy miliony czarnych uciskało 11 milionów białych, wówczas rząd brytyjski zużył by całą swą energię by podobną niesprawiedliwość naprawić. Osobiście wątpię by tak się stało, lecz to do rzeczy nie należy. Ważniejsze bowiem jest, że „właśnie w tej chwili 85 milionów Europejczyków (według naszych obliczeń 110 . .) jest niewolnikami Rosjan".

Gdy uczciwy kocha złodzieja

Sowiety są właścicielami niewolników. Bardzo nieładnie. „Cóż robi rząd brytyjski"? — pyta Peter Simple — „o ile możemy zauważyć poświęca całą energię na to by zachować jak najlepsze stosunki z właścicielami niewolników".

Podobnie, lecz chyba dosadniej wyraził się niedawno Don Salvador de Madariaga. Określił Chruszczowa jako złodzieja. Mieszkańcy krajów, które Sowiety zrabowały wiedzą dobrze, że Nikita to złodziej. Sądzą też że Zachód to ludzie uczciwi. Cóż jednak Zachód robi by podtrzymać to miłe o sobie mniemanie? Dokłada starań by złodziej mógł się pochwalić przed okradzionymi: „widzicie? Oto uczciwi ludzie szanują mnie, starają się o moje względy i za żadne skarby złego słowa o mnie nie powiedzą".

Innymi słowy złodziej może powołać się na dobrą opinię jaką się cieszy wśród „uczciwych ludzi" poto by odebrać nadzieję sprawiedliwości tym, których okradł.

Madariaga jest liberałem, symbolem liberalizmu. Simple'a trudno o to posądzić. Mam nadzieję, że przez przekorę w stosunku do siebie nie zmienią swych, jakże zbieżnych, poglądów.

Jamniki na balkonie

„Piosenka satyryczna, z której można by się było domyślać, że tradycje i poglądy hitlerowskie przeważają w całym narodzie niemieckim, została nadana w naszym wczorajszym programie" — oświadczyło BBC, w związku z programem „Poniedziałek w domu" z dnia 14 marca br. I dalej: „Piosenka wykraczała daleko poza granice swobody dopuszczalnej w programach satyrycznych i humorystycznych. Jej nadanie było błędem, za który BBC wyraża prawdziwy żal".

Innego zdania byli autorzy, pp. Myers i Cass, gdy stwierdzili, że niczego nie żałują, gdyż ich piosenka była „frontalnym atakiem" na „odradzający się nazizm i krytyką pomysłu oddania poligonów ćwiczebnych w Anglii wojskom niemieckim".

Co było, to było. W protestach było nieco racji, gdyż satyra szła bardzo daleko. Cały sęk w tym, że piosenka była bardzo dowcipna. Śpiewana na melodię „Lili Marlein" brzmiała (w kiepskim tłumaczeniu):

„W światłach latarni u Pałacu bram,
Pruskim drillem wartę rychło
zmienią nam
Zamiast psów corgis — któż to wie -
Patrz, — jamniki na balkonie".

Dla wygody, oryginał:

„Underneath the lamplight in the
Palace yard,
Soon there'll be a goose-step
changing of the guard,
The corgis will go but you'll see
The dachshunds on the balcony".

„Pałac" to rzecz jasna Pałac Buckingham. Psy rasy corgis są ulubieńcami rodziny królewskiej. Jamnik — biedne zwierzątko — w pojęciu Anglików jest symbolicznym, „herbowym" nieomal, wyobrażeniem prusacczyzny.

Agadir

Tragedia Agadiru przypomniała ludziom zadufanym w potęgę swej „atomowej technologii" ich własną bezsilę wobec zjawisk przyrody, które fatalistycznie zbywamy mianem „siły wyższej". Jak zwykle w wypadkach kataklizmów, marokańskie trzęsienie ziemi stało się też okazją wykazania solidarności ludzi różnych ras, wierzeń i upodobań w obliczu ludzkiego nieszczęścia. Pomocy udzielili Amerykanie, zwłaszcza lotnicy stacjonujący w Maroku, pośpieszyli z nią Anglicy. Najwięcej dobrego dokonała flota i lotnictwo francuskie.

Francuzów było pod bokiem najwięcej, nie mówiąc już o tym, że duża część ofiar była Francuzami. Pomoc przez nich udzielona była znacznie skuteczniejsza od pomocy władz i wojska marokańskiego, które zjawiło się na miejscu wypadku dopiero po dwudziestuczterech godzinach i zabrało się z miejsca raczej do oczyszczania gruzów przy pomocy buldozerów, niż do akcji ratunkowej. Dopiero zdumiewający fakt, że jeszcze po dziesięciu dniach znajdowano żywych ludzi pod zwaliskami powstrzymywało ów „porządkowy" zapał Marokańczyków. Władze marokańskie nie zatroszczyły się też o los okolicznych wiosek górskich, które zostały także dotknięte trzęsieniem ziemi i miały setki ofiar. O dwuch dowiedziano się dopiero po kilku dniach. Wiadomość o zabitych i rannych przyniósł zresztą znowu helikopter francuski.

Zapewne trochę tej obojętności w stosunku do własnych rodaków zapisać można na karb innych poglądów na sprawy śmierci i nieszczęścia jakie charakteryzują muzułmanów. Maroko jest jednak państwem nowoczesnym, rządzonym przez ludzi postępowych. Widocznie „postępowość" coraz częściej wyraża się obojętnością na ludzkie cierpienie.

Towarzyszy mu jednak, przynajmniej w Afryce, chęć zatajania wszystkiego co nie służy ambicjom państwowym i nacjonalistycznym. Agadir należy „zaorać" by zapomnieć jak najszybciej o rzeczy przykrej. Mało tego: ważniejsza jest ambicja niż pomoc dla nieszczęśliwych. Z wyjątkową godnością prasa francuska stwierdza fakt, że w gazetach marokańskich Francuzi nie doczekali się nie tylko podziękowania za akcję ratunkową, lecz nawet wzmianki, że była.

„Ambition is the enemy of achievement" — powiedział kiedyś Hilaire Belloc. Można by dodać, że jest także wrogiem sprawiedliwości. Belloc był jednak humanistą a słowo to wychodzi coraz bardziej z użycia w wieku XX.

J.P.H.

WARTO WYJAŚNIĆ O CO KOMU CHODZI

W ostatnich dniach liczne organizacje społeczne w W. Brytanii otrzymały z nieznanego bliżej źródła jakiś komunikat, zawiadamiający o powstaniu w Londynie „Centralnego Komitetu Tysiąlecia Polski w W. Brytanii". Nazwa Komitetu podana jest także w języku angielskim, przy czym podaje się, iż organizacja ta „zarejestrowała się zgodnie z obowiązującymi przepisami" w angielskim Biurze Rejestracyjnym. Jako adres „Komitetu" podaje się: 58, Pembroke Road, London, W.8. Organizacja ta postawiła sobie za zadanie: 1) przeprowadzenie zbiórki na fundusz kulturalno-oświatowy Tysiąclecia, 2) zorganizowanie wycieczki polskiej w 1966 roku do Częstochowy, 3) informuje, iż zamierza uczcić Tysiąclecie w każdej innej formie uznanej za właściwą przez społeczeństwo emigracyjne. Podpisani pod odezwą organizatorzy wzywają do utworzenia komitetów lokalnych oraz proszą o powiadomienie komu zarząd danej organizacji powierzył sprawę Tysiąclecia.

W związku z powyższym zwróciliśmy się do Zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii oraz innych naczelnych organizacji niepodległościowych z zapytaniem, czy wiadomo im jest o istnieniu tego „Komitetu".

Otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

1) o próbach powołania do życia jakiegoś „Centralnego Komitetu", wiedziano już od pewnego czasu. Inicjatywa ta jednak nie ma nic wspólnego z organizowanym polskim życiem społecznym, reprezentującym obóz niepodległościowy,

2) wiadomo natomiast, że Zarząd Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii uchwałą z dnia 4 marca br., zatwierdzoną przez Radę Zjednoczenia na posiedzeniu w dniu 10 marca (uchwałę tą przedrukowały: „Dziennik Polski", „Orzeł Biały" i „Myśl Polska") podjął inicjatywę powołania do życia Światowego Komitetu jak i Komitetu Wielkobrytyjskiego Obchodu Millenium. Prace w tej sprawie trwają już od kilku miesięcy. Jest to jedyna inicjatywa, uzgodniona z szerokimi kołami społecznymi, które poparły ją całkowicie.

★

W wydawanej w Warszawie Krajowej Agencji Telegraficznej (nr. 8, z lutego 1960), rozsyłającej od kilku miesięcy swoje biuletyny do różnych organizacji i osób przebywających w wolnym świecie zachodnim, znajdujemy w dziale „Wiadomości i sprawy Polonii zagranicznej" notatkę z W. Brytanii p. t.: „Komitet Millenium w Londynie". Czytamy w niej dosłownie: „W Londynie ukonstytuował się Komitet Millenium, którego celem jest zorganizowanie obchodów Tysiąclecia na terenie W. Brytanii. Komitet Millenium w Londynie przygotowuje m. in. plan wycieczek na uroczystości Grunwaldzkie w Polsce. Adres Komitetu Millenium w Londynie brzmi: Komitet Millenium, 58, Pembroke Road, London, W. 8. Great Britain".

Uczczenie pamięci Józefa Piłsudskiego

W dniu św. Józefa, 19 marca odbył się w Londynie coroczny obchód ku pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego, staraniem Instytutu jego imienia. Nabożeństwo żałobne przy licznym udziale publiczności na czele z marszałkową Piłsudską i córkami, gen. W. Andersem oraz innymi przedstawicielami życia politycznego i społecznego odprawił **ks. mgr. K. Sołowiej**, po czym w godzinach popołudniowych odbyła się w sali Ogniska akademia pod przewodnictwem gen. St. Skwarczyńskiego. Po jego zagajeniu referat o ustrojowych i międzynarodowych koncepcjach J. Piłsudskiego wygłosił **mjn. dr. J. Starzewski**, który wskazał w szczególności na pracę Marszałka nad ugruntowaniem w społeczeństwie polskim instynktu państwowego. Drugim mówcą był **prof. St. Świaniewicz**, który scharakteryzował politykę wschodnią J. Piłsudskiego i jego ideę, niestety niezrealizowaną, uwolnienia spod tyranii Moskwy wszystkich narodów pasa bałtycko-czarnomorskiego. W części artystycznej **M. Nowakowski** przy akompaniamencie **J. Kropiwnickiego** wykonał, jak zwykle pięknie, dwie pieśni Chopina i wiązankę pieśni legionowych. Na zakończenie zebrani odśpiewali wspólnie „Pierwszą brygadę".

(a)

BRIDŻ

Wylicytowałeś słusznie szlemika w karo z następującą kartą:

♠ A D 10 9
♥ K 6 5 2
♦ D 10 9 6
♣ 5

N
—
S

♠ 7
♥ A 7 4 3
♦ A K W 8 7 5 4
♣ A

Pierwsze wyjście damą trefl wzięte asem. Przegląd kart na stole wykazuje, że szlemik będzie wygrany jeśli kiery podzielą się 3-2. Zachodzi często analogia układów kart. Jeśli w obu rękach są single, zatem w tych kolorach są zmasowane gdzieś karty i wypychają inne kolory. Dlatego często u przeciwników spotyka się również singla w innym kolorze. Przed przeczytaniem dalszych słów proszę się zastanowić czy aby szlemik jest istotnie uzależniony od rozkładu kierów.

Odpowiedź brzmi: Szlemik jest do wygrania bez względu na jakikolwiek rozkład kierów. Po odebraniu dwóch atutów król i potem as kierowy ujawnią rozkład. Przy stanie 3-2 już po zmartwieniu, bo możemy oddać tylko jedyną lewę w tym kolorze. Zakładamy jednak, że ktoś ma singla. Jeżeli singel jest na prawo — impasujemy pika, obojętnie czy na króla czy waleta. Po nieudanym impasie przeciwnik albo wyjdzie w podwójny renons treflowy, wtedy przebijamy na stole zrzucając z ręki jednego kiera a na asa pik drugiego, albo musi wyjść pod widły pikowe, co znów zapewnia nam wygraną. Tak samo obrona będzie bezbronna jeżeli przeciwnik z lewej strony nie ma kierów. Zgrywamy asa pik, poczem damę. Jeśli król się nie ukaże, zrzucamy kiera z ręki i przeciwnik z lewej strony musi znów wyjść albo pod podwójny renons treflowy albo w piki i powtórny impas wyłuska waleta bez względu na jego pozycję. Po nieudanym impasie i zaatutowaniu waleta zawsze mamy dojście atutem do forty pikowej na stole, na którą pojedzie ostatnie kier.

Proste, logiczne i pewne jak w banku.

Kazimierz Schleyen

WIŚNIÓWKA
Likier wiśniowy najwyższej jakości
i inne wódki i likiery najwyższej jakości
1782 LWÓW **J. A. BACZEWSKI** WIEDEŃ 1782 LWÓW
Jedyny przedstawiciel
ZDUN & CO. LTD.
18, Queens Gate Terrace, S.W.7. Tel. KNI. 0215
DO NABYCIA W WIĘKSZOŚCI KLUBÓW POLSKICH

KRONIKA WOJSKOWA

WIELKA BRYTANIA. Preliminarz kredytów na obronę, przedstawiony parlamentowi w lutym, wykazuje jeszcze większy wzrost, niż się spodziewano, mianowicie z 1.514 milionów do 1.629 milionów funtów brutto. Niestety to zwiększenie kredytów o ca 115 milionów funtów nie oznacza jeszcze zdecydowanej poprawy w dziedzinie zakupu nowego sprzętu, choć na ten cel przeznacza się o 67 milionów więcej niż w bież. roku budżetowym, gdyż większość tej sumy pochłonie coraz droższy sprzęt nowego typu. Wzrosną również wydatki wegetacyjne: o 12 mln. na żołd osób wojskowych i o 31 mln. na pracowników cywilnych. Mimo znacznego zmniejszenia stanów liczebnych. Tłumaczy się to wzrostem ilości droższych żołnierzy zawodowych i zatrudnianiem coraz większej ilości pracowników cywilnych i znaczną podwyżką gaż oficerskich. Dla przykładu: od 1 kwietnia wzrośnie roczna pensja porucznika z 547 do 620 funtów, majora z 1.149 do 1.241, brygadiera z 2.299 do 2.518 a marszałka z 5.219 do 5.949.

Jeśli idzie o preliminarze poszczególnych części sił zbrojnych, to marynarka wojenna otrzymuje 397 mln. czyli o 27 mln. więcej, wojsko 487 mln., czyli o 46 mln. więcej, wreszcie lotnictwo 529 mln. czyli o 37 mln więcej niż w obecnym roku budżetowym. Zwiększa się również dotacja ministerstwa awiacji, które przejęło część funkcji ministerstwa dostaw, do 198 milionów czyli o 7 mln. Maleją o 1 milion kredyty ministerstwa obrony, wynoszące już tylko 16 milionów funtów.

Flota wojenna ma mieć maksymalnie **102.000 personelu wojskowego,** czyli o 4.000 mniej, i składać się z 147 okrętów operacyjnych, 47 w próbach. 47 pomocniczych i 338 w rezerwie, przebudowie lub modernizacji. Na służbę mają wejść dwa krążowniki klasy „Tiger", mianowicie **„Lion"** i **„Blake"**, kilka mniejszych okrętów i nowe myśliwce **„Sea Vixen"** i **„Scimitar"**. Podjęta lub kontynuowana będzie budowa 3 okrętów podwodnych klasy **„Porpoise"**, 8 klasy **„Oberon"**, 1 klasy **„Dreadnought"**, mającego napęd atomowy, dalej 4 niszczycieli klasy **„Devonshire"**, uzbrojonych w rakiety, wreszcie kilka fregat klasy **„Leander"** oraz łodzi patrolowych klasy **„Brave"**, zdolnych do osiągania szybkości 50 węzłów. Niezależnie od tego rakiety **„Sea Cat"** mają stopniowo zastępować przeciwlotn. działka 40 mm Boforsa. Przeciwlotnicze działa trzycalowe pozostaną.

Z podwyżki kredytów lotnictwa przeznacza się o 20 mln. funtów na nowy sprzęt, a 16 mln. na cele wegetacyjne. Personel wojskowy lotnictwa ma zmaleć o 9.000, do 164.000 oficerów i szeregowych. Nowe myśliwce **„Lightning"** znajdują się jeszcze w próbach, mają jednak już w nowym roku budżetowym partiami wchodzić na uzbrojenie eskadr. Niektóre eskadry otrzymały już nowe wersje myśliwców **„Javelin"**, uzbrojonych w rakiety **„Firestreak"**. Opóźnia się za to do 1961 roku dostawa ulepszonych wersji (MK-II) bombowców **„Vulcan" i „Victor"**, mogących zabierać także wodorowe bomby. Za to już w nowym roku budżetowym zakończona zostanie dostawa wielkich transportowych samolotów **„Britannia"**, wobec czego eskadry transportowe już niebawem wyposażone będą wyłącznie w samoloty **„Britannia" i „Comet"**. Helikoptery **„Whirlewind"** zostaną zastąpione przez lepsze klasy **„Wessex"**. W związku ze zwiększeniem ilości sprzętu powstanie w b. r. nowa (38) grupa lotnictwa transportowego. W lipcu ma powstać ostatnia z czterech eskadr dalekonośnych rakiet amerykańskich **„Thor"** i to w Szkocji. W kontrowersyjnej sprawie kontynuowania czy przerwania doświadczeń z analogiczną rakietą brytyjską **„Blue Streak"** nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Rakiety tego typu miałyby zastąpić wspomniane rakiety **„Thor"**. Tym większy nacisk zostanie położony na produkcję rakiet przeciwlotniczych **„Bloodhound"** o zasięgu do 250 mil i na wykończenie prototypów taktycznych rakiet **„Blue Water"** o zasięgu 45 mil i lotniczych kierowanych bomb o własnym napędzie **„Blue Steel"** o zasięgu około 300 mil. Rakiety te względnie bomby mogą być zaopatrzone w głowice atomowe. Dodać tu warto, że brytyjski przemysł produkuje już głowice atomowe dla wszystkich dostatecznie dużych rakiet, oddanych do dyspozycji brytyjskich sił zbrojnych, a więc także amerykańskich, z wyjątkiem „Thor".

Wojsko posiada już dwa pułki wyposażone w amerykańskie rakiety taktyczne **„Corporal"** i w nowym roku budżetowym ma sformować pułk wyposażony w lżejsze rakiety amerykańskie **„Little John"**. Niezależnie od tego posiada kierowane rakiety przeciwlotnicze **„Thunderbird"** o zasięgu 40 do 50 mi i ma niebawem otrzymać australijskie rakiety przeciwpancerne **„Malcara"**. Ponadto wojsko przeprowadza doświadczenia z nowym gazem łzawiącym, z przeciwpancernymi pociskami **„Wombat"** o kalibrze 120 mm oraz z nowym typem mostowego czołgu. Kładzie również duży nacisk na zakup nowych i lepszych helikopterów. Pewien niepokój wywołuje niedostateczna ilość zgłoszeń do podchorążówki w Sandhurst, zaledwie 670 na 960 miejsc, oraz per saldo zmniejszająca się ilość ochotników do służby zawodowej. W związku z redukcją stanów War Office przygotowuje projekt nowej ustawy, mającej zapewnić sprawniejsze wykorzystanie wyszkolonych rezerw.

Kage

Olimpijski turniej piłkarski. W finałowym turnieju piłkarskim w czasie Olimpiady w Rzymie weźmie udział 16 państw, w tym 8 państw europejskich. Jeśli chodzi o kraje pozaeuropejskie, to sytuacja przedstawia się następująco:

do turnieju olimpijskiego zgłosiły się **33 państwa pozaeuropejskie,** które podzielono na 13 grup geograficznych z zadaniem wyeliminowania 8 finalistów. Wyłoniono już 13 zwycięzców w grupach. Zwycięzcy grup muszą wyeliminować w terminie do 1 maja br. finalistów, wśród których winny się znajdować 2 drużyny afrykańskie, 3 azjatyckie i 3 amerykańskie. Z tych 33 państw 3 zrezygnowały z udziału w rozgrywkach eliminacyjnych: **Australia, Afganistan** (po przegraniu u siebie z Indiami) i **Liban** (zrezygnowawszy ze spotkań z Turcją).

Państwa afrykańskie podzielone były na 3 grupy, w których zwyciężyły **Egipt, Sudan i Tunis.** Te 3 państwa przeprowadzą między sobą eliminację dla wyłonienia 2 finalistów do Rzymu.

Państwa amerykańskie podzielone były na 5 grup, przy czym zwycięzcami

LISTY DO REDAKCJI

„RADA" i „NADRADA"

Szanowny Panie Redaktorze!

Z żywym zainteresowaniem i sympatią śledziłem kampanię „Orła" o przeobrażenie Rady Zjednoczenia z organu samopowołanego w organ wybieralny. Mimo drobnych oznak początkowego sukcesu [Rada zaczęła rozpatrywać projekty, mające nam pozwolić na wybór 25% radnych] pozwalam sobie wyrazić poważne wątpliwości co do osiągnięcia zupełnego zwycięstwa, wyrażającego się w przyznaniu nam pełni praw obywatelskich, w postaci uprawnienia nas do wybierania i odwoływania naszych przedstawicieli zgodnie z tym, czy w naszym przeświadczeniu działają tak, jakbyśmy sobie tego życzyli. Mam wrażenie, że nadanie takich uprawnień emigracji politycznej, protestującej swoją obecnością na obczyźnie przeciw brakowi wszelkich uprawnień obywatelskich w Kraju byłoby zbyt rewolucyjnym krokiem dla zawodowych polityków w Radzie.

Przewidując zatem, że obecna Rada za żadne skarby [narodowe czy inne] nie dopuści do swego przeobrażenia w organ w pełni wybieralny, czy za to może zupełnie ośmieszyć metodę wyborczą przez zastosowanie jej do owych 25% miejsc, (czy ma to oznaczać, że będziemy demokratyczni na 25%?) proponuję następujące rozwiązanie, niejednokrotnie stosowane w praktyce w ustrojach o zacięciu paternalistycznym:

a) powołanie nowej Rady Zjednoczenia w drodze zupełnie normalnych wyborów [t. zn. demokratycznych na 100 procent];

b) zachowanie obecnej Rady w charakterze ciała doradczego pod nazwą Nadrady lub Rady Starszych [osobiście polecam tę drugą nazwę].

W ten sposób i wilk będzie syty i koza cała; emigracja nareszcie doczeka się politycznej **pełnoletności i związanych** z nią praw, a nasi mężowie zasłużeni [czy też ci z nich, którzy nie zechcą narażać się na ryzyko zmagań wyborczych] będą mieli zapewnione polityczne dożywocie.

Mam szczerą nadzieję, że nie odmówi Pan miejsca na łamach „Orła" memu projektowi chociażby dlatego, aby dać możność autorom projektów o 25% demokratyzacji Rady zapoznania się z opinią jednego [mam nadzieję, że nie odosobnionego w swych poglądach] z szarych emigrantów politycznych, których tak wytrwale reprezentują.

Łączę wyrazy szacunku

S. Wóycicki

16, Cranford Gardens, S.W.18.

CZEGO TYSIĄCLECIE?

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule pt. „Tysiąclecie" [O. B. Nr 10 z 10/3 br.] przeczytałem: „Rocznica Tysiąclecia przypada w 1966 r." Czy mogę zapytać — dlaczego?

Może od ustalenia: tysiąclecie czego mamy właściwie obchodzić, należałoby rozpocząć dyskusję, o której wspomina Autor powyższego artykułu?

Łączę wyrazy poważania

Tadeusz Bornholtz

26, Oakdene Avenue,
Chislehurst, Kent.

„TEATR DLA DZIECI"

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu Kierownictwa i Komitetu **„Teatru dla Dzieci"** pragniemy przesłać serdeczne podziękowania za zainteresowanie i pomoc, jakie nam Sz. Panowie stale okazują. Również z okazji ostatnio zorganizowanych imprez: przedstawień **„Jasełek"** i świątecznej zabawy dla dzieci doświadczyliśmy wiele cennej pomocy Panów zarówno przez udział przedstawicieli Redakcji w zebraniach informacyjnych Komitetu Teatru, jak i przez łaskawe bardzo szybkie opracowanie i zamieszczanie informacji, omówień imprez i licznych wzmianek o pracach teatru, zamieszczenie fotografij z przedstawienia i z świątecznej zabawy, zorganizowanej przez Teatr dla Dzieci.

Prosimy wierzyć, iż zainteresowanie, jakie nam Panowie tak życzliwie okazują, jest zarówno wielką pomocą w osiąganiu powodzenia imprez teatru, jak również moralnym bodźcem i podtrzymanie w pracy, którą chcemy nadal wytrwale prowadzić celem utrzymania i rozwoju polskości wśród naszej młodzieży.

Łączymy wyrazy szacunku i szczerej wdzięczności

Za Kierownictwo i Komitet Teatru dla Dzieci

J. Domańska **A. Drągowski**

Londyn, w lutym 1960.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

PRZEGLĄD SPORTOWY

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKARSKI

były: **Meksyk, Surinam, Brazylia, Argentyna i Peru.** Z tej piątki należy wyeliminować 3 finalistów.

Obszar azjatycko-australijski podzielony był na 5 grup, w których zwyciężyły: **Korea, Indonezja, Taiwan, Indie i Turcja.** Eliminacje wśród tych 5 państw muszą wyłonić 3 finalistów.

Wśród państw europejskich sytuacja jest bardziej płynna, gdyż eliminacje w grupach nie zostały jeszcze dokończone. Uczestników europejskich podzielono na 7 grup, przy czym — inaczej niż w grupach pozaeuropejskich — zwycięzcy grup wchodzą od razu do finałów.

W grupie 1-szej wygrała Dania — po wyeliminowaniu Islandii i Norwegii. **W grupie 2-iej znajduje się Polska, Niemcy zach. i Finlandia. Jak wiadomo, Polska wygrała 2 spotkania z Finlandią i pierwsze spotkanie z Niemcami. Narazie prowadzi w grupie Polska, która dnia 13 kwietnia rozgrywa rewanżowe spotkanie z Niemcami, a 18 maja Niemcy rozgrywają rewanżowy mecz z Finlandią (pierwsze spotkanie wygrali Niemcy). Gdyby Niemcy wygrali z Polską i Finlandią, mieliby równą ilość punktów z Polską. O wyjeździe do Rzymu decydowałaby wówczas różnica bramek.**

W 3-iej grupie prowadzi narazie **ZSRR przed Bułgarią i Rumunią.** Do rozegrania pozostał tylko mecz (1 maja) Bułgaria—Rumunia. W razie zwycięstwa Bułgarów oni właśnie pojechaliby do Rzymu. W razie remisu w tym meczu do Rzymu jedzie ZSRR, w razie przegranej Bułgarii do Rzymu jedzie Rumunia. Jak widzimy, sytuacja w tej grupie jest niezwykle zawikłana.

W grupie 4-ej prowadzi narazie **Jugosławia przed Izraelem i Grecją.** W tej grupie zostały do rozegrania jeszcze 4 mecze.

W grupie 5-ej prowadzi narazie **W. Brytania przed Holandią i Irlandią.** I tu rozgrywki nie są jeszcze zakończone.

W grupie 6-ej sytuacja jest także płynna, jakkolwiek na razie prowadzi **Francja przed Szwajcarią i Luksemburgiem.**

Wreszcie w 7-ej grupie prowadzą **Węgrzy przed Czechosłowacją i Austrią.** I tu sytuacja jest tymczasowa, bo nie wszystkie mecze są rozegrane.

Tak więc w grupie europejskiej mamy dwóch finalistów: **Dania oraz Włochy,** które jako gospodarze wchodzą do finału automatycznie. W maju będziemy znali całą szesnastkę finalistów, a przede wszystkim uczestników europejskich, spośród których wyłoni się na pewno zdobywca złotego medalu. Pamiętajmy, że w finale olimpijskim nie mogą brać udziału zawodowcy ani ci piłkarze, którzy brali udział w finałach o mistrzostwo świata w Sztokholmie w 1958 r.

OBRADY SPORTOWCÓW POLSKICH W ANGLII

W Klubie Lotnika w Derby odbyło się doroczne walne zebranie delegatów Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii. Ponad 50 delegatów radziło nad sprawami sportowymi i nad działalnością Zarządu **Związku Polskich Klubów Sportowych,** któremu od 1953 przewodniczy b. przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego przed ostatnią wojną, **gen. K. Glabisz.**

Zjazd zagaił **gen. K. Glabisz** witając serdecznie zarówno delegatów klubowych jak i przedstawiciela Zarządu Oddziału W. Brytania SPK **Z. Szadkowskiego** oraz prezesa Zjednoczenia Polskiego **red. P. Hęciaka.** Przewodniczącym zjazdu został **Z. Szadkowski,** wiceprzewodniczącymi: panowie **St. Kulpa** [Cracovia, Coventry] **i S. Minichowski** [Bałtyk, Rugby]. Sekretarzem p. **Z. Wyszecki** [Polonia, Bradford].

Sprawozdania z rocznej działalności Zarządu składali: **T. Krasoń** — sekretarz, **L. Słomnicki** — skarbnik a w imieniu komisji rewizyjnej **p. J. Nowiak.** Związek — co należy podkreślić — nie stracił w pierwszej kadencji członków. Jeśli likwidują się jakieś kluby — rzecz zresztą normalna, powstają nowe albo odżywają dawne. Co więcej — kluby mogą się pochwalić zwiększeniem ilości członków. Ustępującemu zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.

W skład nowego zarządu weszli: **gen. K. Glabisz** — przewodniczący, **F. Klekot** (Pogoń, Birmingham) i **J. Socha** (Orkan, Leicester) — wiceprzewodniczący, **T. Krasoń** — sekretarz, **L. Słomnicki** — skarbnik, **M. Białkiewicz** (Polski Klub Motorowy, Londyn), **I. Przewoźny** (Lechia, Leeds), **J. Chmiel** (Unitas, Manchester), **I. Mietliński** (Sokół, Nottingham), **S. Ross** (Sokół, Derby), **M. Wariwoda** (kierownik ref. w. f. ZHP w Nottingham) — członkowie. Do komisji rewizyjnej: **J. Nowiak, dr. S. Dzik-Jurasz i J. Hetman.**

Zjazd utrzymał przepis, iż w drużynie piłkarskiej w turnieju o puchar gen. W. Andersa może grać 3 graczy narodowości niepolskiej. Postanowiono, iż nie jest zawodnikiem obcej narodowości np. piłkarz, gdy tylko ojciec lub tylko matka są pochodzenia polskiego. (przepis ten odnosi się przede wszystkim do Polaków, którzy przybyli do Anglii po I wojnie światowej. Takie rodziny żyją w Manchester). Ten ostatni wniosek poparło 42 delegatów przeciw 14. Wprowadzone mają być „karty uczestnictwa", które zawierać będą zapis przynależności klubowej zawodnika jak i inne szczegóły biograficzne. W razie podstawienia innego zawodnika klub traci w. o. wszystkie zdobyte poprzednio punkty na rzecz drużyny przeciwnej. Mistrzostwa piłkarskie rozpoczną się już w początkach maja br. Poza tym uzgodniono terminarze siatkówki, koszykówki i innych imprez.

Zjazd poprzedziła msza św. odprawiona w kościele polskim w Derby przez **ks. prob. H. Gadnarczyka.** Wygłoszone przez ks. Gadnarczyka kazanie n. t. sportu zarówno głębokością jak i wielką znajomością sportu, z podkreśleniem dodatnich i wychowawczych jego zalet, wywarło na wszystkich uczestnikach wielkie wrażenie. Gdy ks. prob. Gadnarczyk zjawił się na zjeździe sala powitała go długimi oklaskami. Przed rozpoczęciem obrad wygłosił **gen. K. Glabisz** tradycyjną pogadankę o sporcie. Tematem tegorocznej pogadanki była **„Polska w obliczu Igrzysk Olimpijskich".** Za pogadankę tę, zawierającą wiele ciekawych i wartościowych spostrzeżeń, nagrodzili słuchacze swego prezesa serdecznymi oklaskami. W czasie zjazdu wręczył gen. Glabisz złotą odznakę Zw. Polskich Klubów Spor. Z. Szadkowskiemu, przewodniczącemu Rady ZHP.

Zjazd miał charakter wybitnie roboczy. W dyskusji przeważały zagadnienia sportowe a różnice zdań potrafili delegaci wyrównać szybko ustępując każdy po trochu ze swego stanowiska.

★

Piłka nożna. Przedolimpijskie spotkanie eliminacyjne Irandia—Anglia 1:3. — **Spotkanie** międzypaństwowe z udziałem zawodników poniżej lat 23: Holandia—Anglia 2:5. — W austriackiej lidze prowadzi Rapid 27 punktami przed Vienną i Wiener Sportklub. W lidze szwajcarskiej Young Boys Berno 23 pkt przed Chaux-de-Fonds i FC Zurich. W lidze francuskiej Nimes 46 pkt. przed Reims i Racing Paris. W lidze jugosłowiańskiej Czerwona Gwiazda 18 pkt. przed Dynamo i Vojdina. W lidze węgierskiej Ujpest 25 pkt. przed Ferencvaros i Vacas.

DRUŻYNY MŁODZIKÓW W ANGLII

W Nottingham odbyła się konferencja, poświęcona sprawom organizowania drużyn sportowych młodzików. W konferencji wzięli udział przedstawiciele: Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Polskiego, SPK i Związku Polskich Klubów Sportowych w W. Brytanii. W wyniku obrad postanowiono: 1) przystąpić do zorganizowania drużyn sportowych młodzików w wieku do lat 14; 2) urządzić w dniach 30 kwietnia i 1 maja w Mansfield I turniej piłkarski młodzików; 3) turniej ten włączony będzie do programu obchodu 50-lecia ZHP i będzie rozgrywany o nagrodę przechodnią „Memoriał Marszałka Piłsudskiego". Nagroda ta zostanie ufundowana z okazji obchodów 25-lecia zgonu Józefa Piłsudskiego.

Organizowanie drużyn młodzików zapoczątkowano w ub. roku. Na dorocznym Święcie Sportowym Polaków w W. Brytanii na finałach piłkarskich o puchar przechodni gen. W. Andersa, jako przedmecz rozegrano pokazowy mecz młodzików: „Naprzód" [Mansfield] — „Sokół" [Nottingham]. Mecz wywarł na 3-tysięcznej publiczności jak najlepsze wrażenie; chłopcy wystąpili z lilijkami harcerskimi na koszulkach, wykazali dobre przygotowanie techniczne i zrozumienie dla gry zespołowej.

Obecnie do zorganizowania drużyn młodzików przystąpiły: Orkan [Leicester], Lechia [Leeds], Unitas [Manchester], Melton Mowbray i inne. W turnieju w Mansfield weźmie udział 8 drużyn, organizuje go miejscowe Koło SPK przy współudziale Związku Polskich Klubów Sportowych, który pracuje w oparciu o SPK W. Brytania i realizuje od lat program SPK z zakresu wychowania fizycznego i sportu.

(p. h.)

B.D.I.C

— Małygina od dawna w Jejsku nie ma. Wszyscy wiedzą. A ostatnie ślady Aszwajanca prowadzą do Nachiczewania nad Donem. Po informacje, jeśli łaska, możecie zwrócić się do rostowskiej milicji. To do mnie nie należy.

Komendant uznał rozmowę za skończoną, wstał, zdjął czapkę z wieszaka.

— A śledztwo w sprawie wydarzeń w Dietdomu — dodał z naciskiem — poprowadzę osobiście.

Przepuścił Chrapugina przez drzwi, wychylił się na korytarz.

— Siergieicz, każ konie zakładać. Jedziemy obejrzeć zwłoki Bubnowa.

Chrapugin wymknął się z gmachu. Podstępny uśmiech znikł z twarzy, wykrzywionej wściekłością. Splunął, nasunął czapkę na oczy i poszedł zamaszyście ulicą.

Doskwierał upał. Od trzech godzin chłopcy ćwiczyli musztrę pod dowództwem Kostiaka. Dziewczęta nie wyszły tego dnia na spacer, pozostały w zamknięciu. Pośpiesznie zbitą trumnę z Niną wywieziono wczesnym rankiem. Riabcew snuł się po kątach, wyraźnie wystraszony. Z kuchni dobiegał gniewny głos „kabana" i brzęk rzucanych garnków. Bezprizorni prawie nie rozmawiali między sobą, a jeżeli, to szeptem. Ciężki nastrój napięcia i wyczekiwania wisiał nad Dietdomem.

Chrapugin wszedł na podwórze. Uderzając szpicrutą po cholewach, przyglądał się maszerującym chłopcom.

— Riabcew — skinął na razstrigę. — Zaniosłeś wodę tym opryszkom? Jak swoje obowiązki wykonujesz?

— Nie było polecenia — tłumaczył się były pop. — A i klucze od karceru ma towarzysz Kostiak.

— Weź klucze i wstaw im wiadro wody.

— To może i trochę jedzenia? Nie dostali wczoraj obiadu ani kolacji . . .

— Patrzcie go! Siostra miłosierdzia! Prosforę z cerkwi im zanieś, handlarzu opium! Nie potrzeba! Tak szybko nie zdechną . . .

Przeszedł się po podwórku kilka razy. Koniec szpicruty zataczał szybkie koła i z trzaskiem spadał na cholewę.

— Kostiak, wygłosisz dziś specjalną pogadankę na temat popełnionej zbrodni. I zapowiedz im, że od dziś wprowadzam żelazną dyscyplinę. Jak w aresztanckich rotach. Dotąd były kwiatuszki, a teraz zaczną się jagódki.

W karcerze stał zaduch, męczyło gorąco i pragnienie. Staś i Stieńka spali w nocy źle, często budząc się z krzykiem. Nawiedzały ich senne zmory, w zeschniętych ustach mieli gorycz, zbierało ich na mdłości. W zupełnym mroku poznali nadejście dnia po odgłosach dobiegających z zewnątrz.

Gdy klucz zazgrzytał w zamku, porwali się obydwaj, opanowani na pół strachem, na pół nadzieją. Powiało nieco świeższym powietrzem. Riabcew wstawił wiadro, wyciągnął zza pazuchy sporą pajdę kukurydzanego chleba.

— Macie! — powiedział szeptem, zerkając za siebie. — Zjedzcie tak, żeby małego okruszka nie zostało. Nie daj Boże, jakby się Chrapuga dowiedział.

Wsunął głowę do klitki, przyłożył dłoń do ust.

— Barnaba latał w nocy do twojej dziewczyny. Żebyście byli dobrej myśli. Dostaniecie pomoc.

— Z kim rozmawiał?

— Nie wiem i nic mnie to nie obchodzi. Z jakimś twoim kunakiem rozmawiał. Zapomnij, że ci słowo powiedziałem. No, bierzcie to wiadro, bo się rozmyślę i zabiorę z powrotem!

Zatrzasnął drzwi, znowu zapadł mrok. Stieńka cicho gwizdnął na palcach, Stasiowi zakręciło się w głowie z wrażenia, oparł się ciężko o ścianę.

— To znaczy, że Szurka znalazła Griszę i Barnaba z nim rozmawiał. Już Aszwajanc coś wymyśli. Gdzie nasza nie przepadała!

Podzielili się chlebem, długo i łapczywie pili zimną wodę.

JÓZEF ŁOBODOWSKI 34)

Droga powrotna

POWIEŚĆ

Za każdym łykiem niewypowiedziana rozkosz rozlewała się po całym ciele. Nieco stępili ostrze głodu tą nędzną strawą. Wody było dość, mogli obmyć twarze i głowy. Dało im to niezmierną ulgę. Przez dłuższy czas w naprężeniu łowili dochodzące odgłosy. Pierwszy zniechęcił się Stieńka.

— Nie warto! I tak za dnia nic się nie stanie. Dopiero w nocy.

— Co, myślisz, może się stać?

— A co, że Griszka znajdzie sposób, żeby nas z karceru wydostać. A wtedy nogi za pas, tyle nas widzieli!

Stasiowi przyszło do głowy nieprzyjemne podejrzenie.

— A jeżeli komendant każe nas przenieść do więzienia? Stamtąd tak łatwo nie ucieknie. Chrapuga w niego wmówi, co zechce.

— Co się mamy martwić na zapas! Może i nie wmówi. Będziemy pyskowali, jak nas znowu zaczną wypytywać. Pewnie niedługo zawołają.

Nie zawołali ich ani do południa, ani po przerwie obiadowej. Parokrotnie czyjeś kroki zbliżały się korytarzem, ale przechodziły bez zatrzymania się. Męczące godziny wlekły się marudnie, jak muchy po lepie. Wreszcie uderzył gong na kolację.

Chrapugin i Kostiak pili w kancelarii, przy wieczornym apelu sprawdził listę Riabcew. Po zamknięciu drzwi długo majstrował przy nich kluczami. Poszedł. Barnaba trącił łokciem Tierioszkę.

— Uważaj! Razstriga tylko udawał, że zamyka.

— Zostawił otwarte?

— No! Wszystko z nim i z kabanem umówione. O północy mają przyjść. Dwie dobre finki dostałem. Dam ci, jak się położymy. Uważaj, żebyś nie zasnął. Finkę trzymaj pod ręką. Od razu trzeba będzie szczeniaków uspokoić, żeby nie narobili rabanu. Butów nie zdejmuj, czasu nie możemy mitrężyć.

Noc była bezgwiezdna, po upalnym dniu ciężkie obłoki napłynęły od Azowskiego morza. Gdy kilka niewyraźnych postaci zeszło się w ogrodzie, głęboka cisza stała nad Dietdomem i przylegającymi ulicami. Tylko jedno okno na parterze było oświetlone.

— To musi być kancelaria — powiedział jeden z nocnych gości. — Działajcie szybko, mogą być uzbrojeni. Nie strzelać, chyba, żeby nie było innego sposobu. Żywcem brać!

— Przypuszczeni do błatu. Tylko baba o niczym nie wie. Jakby się zbudziła, wsadź jej własną koszulę w zęby. Albo kark jej ukręć, wielkiej szkody nie będzie, bo stara i wredna.

Chrapugin i Kostiak napoczęli już drugą butelkę. Na tapczanie, stojącym w kącie kancelarii, kuliły się dwie dziewczyny w kusych koszulinach. Kierownik coraz to tykał Kostiaka wskazującym palcem w pierś.

— Mówię ci, nie ma strachu. Zadziałałem jak ta lala. Ten zafajdany komendant już się nie odważy. Otrzymał telefon od kogo trzeba. Widziałeś, że dziś nie przyjechał? Odgrażał się, ale po telefonie rura mu zmiękła. Więcej nosa nie wstawi.

Wstał i zatoczył się nieco. Podszedł do dziewczyn.

— Tamara! Odpowiadaj: kto nadużył Ninki?

— Stieńka i Staś, towarzyszu kierowniku . . . — odpowiedziała płaczliwie dziewczynka.

— Dobrze! A wyście ich przedtem znały?

— Na oczy-śmy nie widziały, towarzyszu!

— Pamiętajcie! A powiecie co innego, skórę z was zedrę i na bęben naciągnę. A ja którą z was kiedy tknąłem choćby jednym palcem?

— Nic takiego nigdy nie było, towarzyszu.

— Śpiewasz jak z nut! Żebyś melodii nie zapomniała . . . Nie zapomnisz?

— Nie zapomnę, towarzyszu!

— No, to napijcie się, malutkie.

Tamara wzięła szklankę, wypiła do połowy, resztę oddała Sońce. Chrapugin wplątał dłoń we włosy dziewczyny, przechylił głowę do tyłu.

Drzwi otworzyły się na całą szerokość i do kancelarii wpadło dwóch mężczyzn. Mieli chustki na twarzach, w rękach karabiny. Uderzony kolbą w słabiznę, Chrapugin skręcił się z głuchym stęknięciem, zwalił ciężko jak worek cementu. Zdumiony Kostiak patrzył nie rozumiejącymi oczami. Gdy mu przystawiono lufę do brzucha, podniósł powoli ręce i posłusznie stanął twarzą do ściany. Skurczone na tapczanie, Tamara i Sońka przyglądały się scenie w najwyższym przerażeniu. Po chwili obydwaj wychowawcy leżeli na podłodze, z rękami skrępowanymi na plecach.

Jeden z napastników podszedł do tapczanu, obejrzał struchlałe dziewczyny.

— Bezprizorne? Siedzieć cicho! Ani mru-mru! Wam się żadna krzywda nie stanie.

Wziął szklankę, powąchał.

— Niezły samogon. Całkiem dobrze ścierwa sobie żyją. I wódka i dziewczynki . . . ! Zejdź na podwórko, powiedz Griszce, że po wszystkim. Nie myślałem, że tak gładko pójdzie.

Aszwajanc długo nie mógł trafić do zamku właściwym kluczem. Pierwszy wyskoczył z karceru Staś, za nim Stieńka. Rzucili się do Ormianina.

— Prędzej, prędzej! Potem będziecie dziękować!

Wepchnął do ciasnej celi związanego Riabcewa.

— Nie szkoduj sobie, stary! Za kilka dni ciebie poszukam, wynagrodzę.

Korytarzem biegł Barnaba, ciągnąc za sobą kucharza. Ten także miał ręce związane.

— Karcer zostawiam otwarty. Tylko mi nie wyłaźcie zawcześnie. A glinom powiedzcie ode mnie, żeby nie szurały zanadto, bo ich także przykrość może spotkać.

Biegli we czwórkę.

— Dawaj, dawaj! — popędzał Aszwajanc. — Czasu zadużo nie mamy.

Przy schodach, wiodących na piętro, czekał Tierioszka z nożem w dłoni.

— Zbudził się który?

— Drychną wszyscy. Drzwi zamknięte, choćby który co poczuł, nie wyjdzie.

Ormianin zwolnił kroku.

— Stieńka, kierownik gdzie was na tortury brał?

— Albo w swoim pokoju, albo w dawnej sali gimnastycznej.

— Leć do kancelarii, niech obydwu dostarczą. Urządzimy im prawdziwy proletariacki sąd.

Sala była obszerna, wzdłuż ścian biegły drewniane drabinki, od sufitu zwisały liny. W kącie stała ćwiczebna kobyła. Poprzez dziury w skórzanym obiciu sterczały kłaki morskiej trawy. Ormianin zapalił światło. Czekali nie długo. Popychając kolbami, wprowadzono wychowawców. Tamara i Sońka dreptały przytulone, obciągając koszuliny na chudych nogach. Jeden z zamaskowanych mężczyzn zbliżył się Griszy.

— W porządku? Czy jeszcze czego życzysz?

— Jak chcecie . . . A choćbyście z pół godzinki zaczekali, nic się wam nie stanie.

— Co chcesz rozrabiać?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA

HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155
(Minuta od stacji Earls Court).

POLACY WE FRANCJI!
ŚWIĘTA ZA PASEM!

Najwyższy czas wysłać paczkę świąteczną rodzinie, znajomym w Polsce i Rosji.
Wysyłka przez największy Polski Dom Wysyłkowy Paczek
TAZAB LTD. W LONDYNIE
Przebogaty wybór! Solidna obsługa!
Lekarstwa, żywność, paczki świąteczne, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane męskie i damskie, swetry, nylony, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia, maszynki do strzyżenia itp.
Napisz zaraz do ELKA SARL, 20 r. Legendre, Paris 17, która przyjmuje zamówienia i na żądanie wysyła cenniki.

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL
NOWY SEKRETARZ POLSKO-ANGIELSKI

NEW ENGLISH-POLISH SECRETARY

zawiera 250 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwała oprawa płócienna — ochronna obwoluta.
15/- lub $ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. ŚWIDERSKI
30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

BUDŻET GMIN NA WILEŃSZCZYŹNIE

W narzuconym przez „górę" partyjną budżecie gmin litewskich wymieniono także dwa miasta, leżące na obszarze przedwojennej Polski. Jedno to **Druskieniki** z budżetem 8.772 tys. rubli. Drugie to **Wilno**, które z racji nagromadzenia różnych urzędów i instytucji musi mieć duże dochody i wydatki. Obliczono je na 229 milionów rubli. Suma pozornie imponująca, lecz należy wiedzieć, że w ub. r. w Kownie i Wilnie płacono za dolara 50 do 55 rubli na czarnym rynku, bo oficjalnie rubel jest mocną, wysokowartościową walutą. Tak więc budżet Wilna wynosi nieco więcej niż 4 miliony dolarów.

Uwidoczniono także budżety rejonów, które są jednostkami administracyjnymi, większymi od przedwojennych gmin zbiorowych, ale znacznie mniejszymi od powiatów. Największy budżet ma rejon trocki (przeszło 16 mln rubli), potem idą rejon Święciany i Ejszyszki (po 11.6 mln rubli), następnie podmiejski rejon wileński (10 mln). Dalsze miejsca zajmują rejony Ignalin, Podbrodzie i Nowe Święciany (po 9,7 mln rubli), następnie jeszcze parę innych i na końcu Dukszty z budżetem 7.1 mln rubli. Niektóre z okupowanych nadgranicznych wsi polskich zostały włączone do rejonów leżących na przedwojennym terenie Litwy. (LWIL)

ECHA WALK A. K. NA KRESACH

Reżym warszawski nadał odznaczenia bojowe b. kapelanom oddziałów Armii Krajowej, które w latach 1942-44 walczyły w woj. nowogródzkim. Jednym z nich jest **ks. Giedymin Pilecki**, b. szef duszpasterstwa okręgu nowogródzkiego A.K. Drugi — to **ks. Mieczysław Suwała**, b. kapelan oddziału partyzanckiego A.K. w woj. nowogródzkim. Obaj otrzymali Krzyż Walecznych.

Uniknąwszy aresztowania przez sowieckich sojusznków obaj kapelani wyjechali już dawno do środkowej Polski.

(LWIL)

Nowy znaczek watykański

Poczta watykańska wydała znaczek pocztowy ku czci św. Kazimierza królewicza. Warto tu przypomnieć, że „dzień uroczysty" św. Kazimierza miał być według bulli kanonizacyjnej Klemensa VIII „obchodzony w całym Królestwie Polskim i w W. Księstwie Litewskim", a oficjum św. Kazimierza jako „Patrona Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego" zostało rozszerzone przez Pawła V na cały Kościół. Przypomniał to dnia 5 października 1958 w swym pięknym kazaniu wygłoszonym na uroczystość 500-lecia urodzin św. Kazimierza w kościele św. Stanisława w Rzymie, o. Józef Warszawski, T.J.

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

PODSTĘPNE MANEWRY SOWIECKIE

PRZYBYCIE do Francji tyrana moskiewskiego Chruszczowa łączy się z podjęciem przez Sowiety szeregu inicjatyw, które mają na celu z jednej strony odebranie Zachodowi przewagi posiadanej w dziedzinie gospodarczej i wojskowej, a z drugiej — umocnienie panowania sowieckiego w Europie. Przejawem tych inicjatyw są różne, bardzo niebezpieczne posunięcia sowieckie w sprawie rzekomego rozbrojenia oraz nowa tzw. umowa gospodarcza polsko-sowiecka, pogłębiająca zależność Polski od Rosji.

Na konferencji rozbrojeniowej dziesięciu w Genewie strona zachodnia przedłożyła plan przewidujący stopniowe ograniczenie zbrojeń pod ściśle określoną kontrolą. Rozbrojenie ma się dokonać w trzech etapach, przy czym w fazie końcowej nastąpiłoby dopiero całkowite zniesienie broni masowego zniszczenia. Według planu zachodniego pierwszym krokiem, który należy zrobić, jest powołanie międzynarodowej organizacji rozbrojenia, która stanowiłaby naczelny organ kontrolny. Przeprowadzane inspekcje i sprawdzanie zarządzeń rozbrojeniowych stanowi oś planu zachodniego. Projekt ujmuje zagadnienie rozbrojenia w sposób logiczny i realny, przyjąwszy, że rozbrojenie powszechne jest w ogóle możliwe do przeprowadzenia.

Plan sowiecki nie został szczegółowo opracowany. Delegacje komunistyczne trzymają się po prostu deklamacji, które wygłosił Chruszczow w roku zeszłym w Nowym Jorku przed ONZ, proponując dwa warianty rozbrojenia z tym, że hasłem ostatecznym Chruszczowa jest rzekomo „rozbrojenie powszechne i całkowite". Demagogicznym tym zawołaniem, zgodnym z 40-letnią już praktyką polityki sowieckiej, posługują się nieustannie delegacje komunistyczne w Genewie. Komunista czeski np. dopytywał się, dlaczego plan zachodni nie przewiduje zniesienia baz wojskowych, sztabów, akademii wojskowych itd.

Konferencja „10" w Genewie daje więc Moskwie sposobność do demagogicznych występów propagandowych w znanym stylu i do głoszenia, że tylko Rosja chce rozbrojenia „powszechnego i całkowitego, a mocarstwa zachodnie sabotują rozbrojenie i przygotowują wojnę.

Jak jest jednak w rzeczywistości? Plan sowiecki przewiduje kontrolę, lecz dopiero po zakończeniu procesu rozbrojenia. Kontrola w planie moskiewskim nie występuje więc od początku i jednocześnie z procesem ograniczenia zbrojeń. Kontrolę taką, jaką przewiduje Zachód, Rosja nazywa szpiegostwem. W tych warunkach przyjęcie planu sowieckiego byłoby dla Zachodu krokiem samobójczym. Miałby się on rozbroić, nie będąc pewnym, że Rosja robi to samo.

Przypominają się tu niekończące się obrady rozbrojeniowe w tejże Genewie w ramach Ligi Narodów w przededniu drugiej wojny światowej. Przypomina się zwłaszcza konferencja rozbrojeniowa z lat 1932/33. Wówczas również przez delegację sowiecką rzucane były demagogiczne nością sformułowań oraz logiką konbrojenia. Równocześnie Hitler domagał się równouprawnienia w sprawie zbrojeń dla Niemiec (w istocie Niemcy po wojnie z 1914/18 roku nie przestali się zbroić przy czynnej pomocy Sowietów). Przychodzi na pamięć również francuski plan rozbrojeniowy przedłożony przez premiera Tardieu. Był to projekt odznaczający się jasnością sformułowań oraz logiką koncepcji i właśnie dlatego może był planem papierowym, nierealnym. Zmierzał on do wytworzenia międzynarodowej siły zbrojnej, zdolnej przeciwstawić się agresji. To było osią projektu p. Tardieu. Oś okazała się złudzeniem. Kto miał przystąpić do organizowania tej siły? Kto miał jej rozkazywać?

Konferencja rozbrojeniowa w roku 1933 skończyła się niepowodzeniem. Również plan polski przedłożony konferencji, by przynajmniej ograniczyć najpotężniejsze wówczas rodzaje broni, spełzł na niczym. W 6 lat potem wybuchła druga, straszliwa wojna światowa.

Prawda, sytuacja obecna w dziedzinie zbrojeń jest **wyjątkowa i znacznie groźniejsza niż w latach 1932/33.** Przyjmuje się, że Rosja sow. mogłaby ostrzeliwać każdy punkt w Ameryce pociskami rakietowymi z głowicami atomowymi. Oczywiście zdolność do natychmiastowego masowego odwetu ze strony Stanów Zjedn. nie budzi w nikim wątpliwości. Być może zatem, że bronie masowego zniszczenia nie będą w tej fazie równowagi użyte. Lecz niewiadomo, gdzie nas zaprowadzą jeszcze wynalazki techniczne.

Delegat brytyjski w Genewie p. T. Ormsby-Tore słusznie zauważył, że ludzie mogą już wypuszczać satelitę, który krąży dokoła ziemi, lecz nie mogą go jeszcze ściągnąć na ziemię w wybranym miejscu. Bądźmy jednak pewni — mówił przedstawiciel W. Brytanii — że niebawem stanie się to możliwe, a wtedy „dojdziemy do punktu, z którego nie będzie już odwrotu." Delegat Kanady gen. Burns mówił o „straszliwych perspektywach" i stwierdził, że „świat żyje w strachu przed nieznanym i w obawie przed agresją". Można sobie bowiem wyobrazić, że Rosja sow. gotowa w sprzyjających dla niej okolicznościach zastosować jakiś gigantyczny atomowy Pearl Harbor, czyli dokonać napaści atomowej nagle i przez zaskoczenie. Ciężka będzie odpowiedzialność wobec historii i narodów tych polityków, którzy do tej sytuacji dopuszczą...

NA RAZIE Rosja wystąpiła na innej konferencji, która równocześnie obraduje w Genewie w sprawie zawieszenia próbnych wybuchów atomowych, z propozycją pozornie pojednawczą, a w gruncie zawierającą niebezpieczną pułapkę dla Stanów Zjednoczonych. Plan Eisenhowera przewiduje zniesienie pod międzynarodową kontrolą doświadczeń atomowych, z wyjątkiem małych wybuchów podziemnych. Rosja sow. powiada teraz, że zgadza się na propozycje Eisenhowera, ale pod warunkiem powstrzymania się mocarstw zachodnich od przeprowadzania tych podziemnych wybuchów aż do czasu, gdy wspólne poszukiwanie sposobu wykrywania tego rodzaju doświadczeń zostanie uwieńczone powodzeniem. Rzekome ustępstwo sowieckie ma więc na celu zapobieżenie dalszym doświadczeniom atomowym Stanów Zjednoczonych.

Oferta sowiecka przychodzi bezpośrednio po ogłoszeniu przez Stany Zjedn., że już w roku przyszłym dokonają wybuchu podziemnego w stanie Nowy Meksyk. Sowiety chcą temu przeszkodzić.

W Anglii mimo to przyjęto propozycję sowiecką jako dowód ustępstwa i dobry prognostyk dla konferencji „na szczycie". W Ameryce ludzie kompetentni uznali ofertę sowiecką za bardzo zręczną, ale i bardzo niebezpieczną. Stawia ona prezydenta w kłopotliwe **położenie. Amerykańskie sfery** wojskowe i naukowe (z zakresu badań atomowych) nalegają na prezydenta, by jak najprędzej wszczął amerykańskie doświadczenia atomowe. Dalsze przewlekanie prób atomowych może odbić się ujemnie na pogotowiu obronnym Ameryki i opóźnić jej postępy w dziedzinie rozwoju nauki atomowej. Byłoby to danie wielkiej szansy Rosji sow. W roku wyborów nowego prezydenta Ameryka nie podejmie jednak w każdym razie doświadczalnych wybuchów.

Chruszczow usiłuje również wywierać nacisk na Prezydenta. Z ostatniej jego korespondencji z Eisenhowerem wynika, że zagroził on dostarczeniem broni atomowej swym sojusznikom (czytaj Chiny), o ile Stany Zjednoczone będą zaopatrywać w tego rodzaju broń swych sojuszników (czytaj Niemcy). Prezydent odpisał, że Stany Zjednoczone ustawowo nie mogą dostarczać broni atomowej innym krajom.

W POLITYCE sowieckiej broń gospodarcza odgrywa coraz większą rolę. Widzimy to w Egipcie, na Środkowym Wschodzie, w Indiach, Indonezji itd. Przy pomocy kredytów i zasiłków finansowych Rosja sow. podbija nowe tereny. Tzw. umowa gospodarcza Polski, niedawno podpisana ze Związkiem Sowieckim, nosi ten sam charakter. Umowa jest narzędziem dalszego ujarzmiania kraju. Przewiduje ona, że w okresie 1961-1965 nastąpi wzrost obrotów handlowych polsko-sowieckich o ok. 60%. W 1965 r. wymiana towarowa między Polską a Sowietami przekroczy przeszło dwukrotnie poziom z 1958 r. Reżymowy minister handlu zagranicznego W. Trąmpczyński, wychwalając układ, dowodził, że to jest „największa umowa gospodarcza, jaką kiedykolwiek podpisała Polska z jakimkolwiek krajem". Nawiasem mówiąc, umowa nie jest właściwie umową, lecz pewnego rodzaju ukazem moskiewskim, gdyż umowy-traktaty mogą podpisywać tylko suwerenne państwa.

Trąmpczyński zapewnia, że układ z Moskwą jest trzecim tego typu „porozumieniem". Poprzednio reżym zawarł układy handlowe z Czechosłowacją i z Niemcami Wschodnimi. Wymiana handlowa z tymi trzema krajami obejmuje, według Trąmpczyńskiego, ponad 50% całości polskich obrotów handlowych. Te trzy państwa — dodaje reżymowy minister — są najważniejszymi partnerami Polski.

Czyli przeszło połowa polskiego handlu zagranicznego dokonywać się będzie z trzema krajami komunistycznymi, które Polskę otaczają. Jeżeli do tego dodamy budowę rurociągu naftowego przez Polskę, który uzależni nasz kraj całkowicie od Rosji w pokrywaniu zapotrzebowania krajowego na ropę, wówczas dojdziemy do wniosku, że scalanie gospodarczego organizmu Polski z kolosem sowieckim zrobi dalsze postępy. Z tego punktu widzenia podpisana właśnie umowa gospodarcza z Rosją sow. jest nowym, wielkim sukcesem polityki moskiewskiej na terenie europejskim.

R. P.

MASAKRA W SHARPEVILLE

(Dokończenie ze str. 1)

mieszka w niej 3 miliony Europejczyków (na 11 milionów czarnych), lecz przede wszystkim dlatego, że nie umie się zdobyć na nic innego poza uporczywym i fanatycznym powtarzaniem dogmatu nienawiści rasowej i pogardy do człowieka czarnego. „Apartheid" jest religią żywcem przeszczepioną z XVII wieku, jest w filozofii swej przedłużeniem wiary w „naturalny" stan niewolnictwa, a w metodach kopiowaniem pomysłów „narodu panów" według repertuaru hitlerowskiego.

Dnia 21 marca w Sharpeville koło Johannisburga policja zamordowała 70 Murzynów, raniąc ponad dwie setki. Byli to manifestanci, których jedyną bronią była odwaga protestu przeciwko nowym, upokarzającym zarządzeniom porządkowym, nakazującym im noszenie przy sobie specjalnych „pass", przepustek uprawniających do poruszania się po ulicach.

Burowie twierdzą, iż nie potrzebują rad od „liberalnych" Europejczyków, którzy nie znają warunków panujących w Południowej Afryce. Być może, że rady jako rzecz najtańsza są im niepotrzebne. Czyż mogą się jednak obyć bez odrobiny sympatii w świecie cywilizowanym zwłaszcza gdy ani nie chcą ani nie mogą jej otrzymać od swych czarnych poddanych? Są narodem energicznym, zazdrosnym o swą odrębność, zwarcie stojącym przy swej tradycji. Są narodem gospodarczo rządnym. Niemniej cechy te nie wystarczą im w obliczu czasów w których wolność ludności czarnej leży w interesie całego wolnego świata.

Stąd strzały w Sharpeville są sygnałem żałoby nie tylko dla rodzin zabitych, nie tylko dla Afrykańczyków, lecz w pierwszym rzędzie dla wszystkich chrześcijan.

Paweł Zaremba

PRZYJAZD CHRUSZCZOWA DO FRANCJI

(Korespondencja własna)

Paryż, 21 marca

W sobotę 19 marca w godzinach przedpołudniowych Francja oficjalna odetchnęła z ulgą. Oczekiwana z napięciem — i z wielkim zakłopotaniem — odpowiedź Moskwy w sprawie programu pobytu Chruszczowa nareszcie nadeszła. Wysłany we wtorek 15 marca francuski projekt tego pobytu, projekt już nie wiem który — został przez Chruszczowa zaakceptowany.

Jak się okazuje, wschodnia „grypa" działa wyłącznie na korzyść Sowietów. Wprawdzie skróciła ona podróż turystyczną Chruszczowa po Francji o całe dwa dni, ale w zamian dała mu ona więcej swobody. Program pobytu jest mniej rygorystyczny, Chruszczow będzie mógł tu i tam zapomnieć o protokóle, wmieszać się w tłum „ludu" francuskiego, rozdawać uśmiechy na lewo i na prawo, wygłaszać propagandowe przemówienia.

W Dijon Chruszczow zatrzyma się na pół dnia i całą noc. Głośny kanonikmer, czy też raczej mer-kanonik, Kir, nareszcie dostąpi szczęścia uściśnięcia z szacunkiem ręki wodza światowego ateizmu. W swoim czasie postanowił on odbyć pielgrzymkę do Mekki międzynarodowego komunizmu — Moskwy, ale nagłe wezwanie do Rzymu stanęło na przeszkodzie tym „chwalebnym" zamiarom. Dziś szykuje on u siebie, w Dijon, nadzwyczaj serdeczne przyjęcie dla Chruszczowa. Widocznie chce mu gorąco podziękować za Budapeszt.

Chruszczow dopiął swego — pojedzie do Verdun. Nie może przecie pominąć nadarzającej się okazji, by przypomnieć Francuzom niebezpieczeństwo niemieckie, wynikające z polityki „odwetowca" Adenauera, i roztoczyć przed nimi wspaniałą wizję przyszłości — po obezwładnieniu Niemiec Zachodnich i zmuszeniu Stanów Zjednoczonych do opuszczenia Europy.

Pierwsze trzy dni i trzy dni ostatnie swego pobytu we Francji Chruszczow spędzi w Paryżu i Rambouillet — na rozmowach oficjalnych, przeplatanych wspaniałymi przyjęciami, wizytami i podziwianiem opery „Carmen".

Na zakończenie, przed ukazaniem się komunikatu oficjalnego — sam wystąpi w telewizji francuskiej. Jako primadonna à la mode.

St. P.

KRONIKA TYGODNIA

15 marca

Prez. Eisenhower i kanclerz Adenauer stwierdzili w Waszyngtonie, iż zabezpieczenie wolności ludności zachodniego Berlina i prawo samostanowienia musi być podstawą wszelkiego porozumienia w przyszłości w sprawie Berlina.

W Pałacu Narodów w Genewie otwarta została konferencja rozbrojeniowa 10 państw.

16 marca

Kadar, pierwszy sekretarz węgierskiej partii komunistycznej przybył z 4-dniową oficjalną wizytą do Warszawy na czele delegacji rządowej.

Prezydentem Południowej Korei został po raz czwarty dr. Rhee.

287 posłów francuskiego Zgromadzenia Narodowego czyli o 10 więcej aniżeli wynosi absolutna większość parlamentu, zażądało — zgodnie z przepisami — zwołania Zgromadzenia.

Na konferencji rozbrojeniowej w Genewie główni mówcy obydwóch stron przedłożyli w imieniu swych rządów plany rozbrojeniowe.

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie kancerz Adenauer oświadczył, iż ludność zach. Berlina winna się wypowiedzieć w drodze referendum, czy domaga się zmiany obecnego statutu.

17 marca

W Skoplie (Jugosławia) rozpoczął się proces przeciwko biskup. Cekada i 4 innym osobom (w tym 2 księży) oskarżonym o otrzymywanie walut zagranicznych drogą nielegalną. Chodzi o kwotę 10.000 funtów otrzymaną z Watykanu dla biskupstwa w Serajewie i Skoplie.

Zakończywszy podróż w USA premier rządu izraelskiego Ben Gurion przybył do Londynu.

18 marca

Prez. de Gaulle odrzucił żądanie większości izby zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego dla przedyskutowania kryzysu w rolnictwie.

Jugosławiański biskup rzymsko-katolicki Cekada z Skoplie skazany został na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem w procesie o „przemyt" obcej waluty. Dwaj inni współoskarżeni księża skazani zostali na 2 lata wzgldn. 20 miesięcy więzienia a 2 osoby świeckie na 6 miesięcy więzienia.

Biskup katolicki James Walsh z USA skazany został przez komunistów chińskich w Pekinie na 20 lat więzienia jako rzekomy „szpieg amerykański".

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie $0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). **Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII:** „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W **BELGII:** miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — **WE FRANCJI:** N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. **Francja Północna:** inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W **HOLANDII:** mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W **NIEMCZECH:** Stanisław Mikiciuk, (13b)) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W **NORWEGII:** koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W **PORTUGALII:** kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W **SZWAJCARII:** fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28 Zurich. — W **SZWECJI:** koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE **WŁOSZECH:** lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W **ARGENTYNIE:** prenumerata roczna $8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W **BRAZYLII:** półrocznie $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W **AUSTRALII:** „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Społem", 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W **KANADZIE:** rocznie $8.00; „Gryf", Londyn. — W **PŁD. AFRYCE:** kwartalnie 16/6, rocznie — 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W **STANACH ZJEDNOCZONYCH:** Prenumerata kwartalna — $2.10, półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr.fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2; lub Odra Press Ltd., 16, Drayton Ct., London, S.W.10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf", 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel BATtersea 1445.
We Francji: „Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045.
Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.

Printed and published by „Gryf Printers (H. C.) Ltd." 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.